

ROK 1961

ZESZYT 8 (193)

PORADNIK JEZYKOWY

PAŹDZIERNIK
1961



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

WITOLD DOROSZEWSKI: Gwara w utworach literackich	337
JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urzędzeniu przekładowym (Dalszy ciąg)	343
IRMINA JUDYCKA: Nazwy roślin uprawnych w gwarach Pomorza Mazo- wieckiego	353
W. D.: „Powstrzymanie śmierci“	364
GABRIEL KARSKI: Pomruki starego doktrynera	365
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszo- nych w 1960 roku	375
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	381

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PALAC STASZICA.
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KURKOWSKA, DR
WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI, PROF.
DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF.
DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

GWARA W UTWORACH LITERACKICH

Motto:

Historia wyrazów to historia ich środowiskowej sugestywności. Sugestywność jest pojęciem z zakresu stylistyki.

§ 1. Zakres zagadnień, które się wiążą z tematem sformułowanym w tytule, jest bardzo rozległy, same zagadnienia zaś są bardzo wielostronne¹. W uwagach niniejszych poruszone zostaną kwestie następujące:

- I. Gwara jako termin naukowy i jako wyraz języka potocznego.
- II. Koncepcja gwary jako systemu.
- III. Gwarowy a literacki charakter wyrazów w świetle dialektologii porównawczej.
- IV. Dialektyzmy jako fakty środowiskowe i stylistyczne.
- V. Nurt gwarowy w literaturze polskiej a językoznawstwo.

I. § 2. Słownictwo specjalne a potoczne. Badanie stosunku specjalnych, naukowych funkcji wyrazów do znaczeń, w których są one używane w mowie ogółu, jest jednym z zadań historycznej leksykologii. Stabilizowanie się wyrazu w funkcji terminu naukowego jest jednym z objawów świadomej pracy nad językiem jako narzędziem społeczno-praktycznym i poznawczym, pracy przyśpieszającej proces krystalizowania się dominant znaczeniowych w historii wyrazów. Uświadamianie sobie różnic między potocznymi a specjalnymi znaczeniami wyrazów jest rzeczą ważną, może ono zapobiegać nieporozumieniom, a nawet konfliktom, jak na przykład w zakresie sposobów rozumienia wyrazów *materialista* i *idealista*, których znaczenia potoczne i filozoficzne bardzo się od siebie różnią. („Il y a des mots nobles, comme *idéisme*” — czytamy nawet we wstępie do słownika filozoficznego Lalande'a, choć dotyczy to raczej wyrazu mowy potocznej niż terminu filozoficznego).

§ 3. *Gwara* jako termin naukowy. *Gwarę* jako termin naukowy, synonim dialektu, zdefiniować można — tak też definiuje ją Słownik Języka Polskiego

¹ W „Stylistyce polskiej” H. Kurkowskiej i S. Skorupki (Warszawa PWN — 1959 r.) w rozdziale pt.: „Dialektyzacja i stylizacja środowiskowa” jest paragraf poświęcony „Funkcjom gwary w utworze literackim”, w teście książce podana jest bibliografia przedmiotu.

Doroszewskiego-Skorupki — jako «mowę ludności zamieszkującej miejscowość nie zajmującą w kraju dominującego stanowiska pod względem kulturalnym i politycznym, różniącą się pewnymi cechami od języka ogólnonarodowego». Pojęciem podrzędnym w stosunku do pojęcia gwary-dialektu jest pojęcie narzecza odnoszące się do bardziej ograniczonego terytorium (por. tytuł pracy E. Klicha „Narzecze wsi Borki Nizińskie”). Znaczenie mowy środowiskowej (geograficznie lub społecznie), czyli znaczenie dialektu, jest dziś w języku ogólnopolskim jedynym znaczeniem wyrazu *gwara*.

§ 4. W innych znaczeniach spotykamy ten wyraz w mowie ludowej i w tych utworach literackich, w których ta mowa znajduje wierne odbicie, jak np. „Sabałowe czasy” Stanisława Nędzy-Kubińca, „Komornicy” Orkana.

Gwara 1) «język»: „Obce kraje, nieznanne ... gwara inaksza jakaś” — Komornicy, 49; „Łamali, bo łamali polską gwarę” [sc. Czesi] — „Sabałowe czasy” 78. 2) «Zdolność mówienia»: „i mnie chwała Bogu gwary nie brak” — Komornicy 17. 3) «Odgłosy rozmów, mowy»: „Ludzie przeszli już na dół i nie widać za nimi żywej duszy ... gwara znikąd nie leci, tak cichutko! Ino woda bulkocze po kamieniach (...)” — Komornicy 44. 4) «Rozmowa»: „Wójtowie oba koło niego i wielu setnych zagrodników. Poważną gwarę tu słyhać” — Komornicy 52; „zacena sie moja gwara z księdzem” — Sabałowe czasy — 164.

Wszystkie te odcienie są dziś znaczeniowymi regionalizmami. Niektóre z nich spotykamy w dawniejszych tekstach literackich. Linde cytuje z Żebrowskiego przekładu Owidiusza słowa: „Gwarę jej odstrychnęła” odnoszące się do kogoś, komu została odebrana zdolność mówienia („posse loqui eripitur”). Znaczenie «odgłosy rozmów» właściwe jest dziś w języku literackim formie *gwar*, objaśnionej przez Lindego jako «szmer, zgiełk z gadania wielu razem». Sławski w swym Słowniku etymologicznym dodaje w związku z tym znaczeniem uwagę, że jest ono zaświadczone w formie *gwar* od wieku XV i wspomina również o staropolskim znaczeniu tejże formy: «rozmowa».

Wszystkie te znaczenia, zarówno literackie, jak regionalne, form *gwara* i *gwar* należą do historii języka polskiego — i szerzej, do historii języków słowiańskich. Pod względem znaczeniowym polska forma *gwar* dokładnie odpowiada etymologicznie pokrewnej formie rosyjskiej *говор*, którą Słownik języka rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR objaśnia jako „звуки разговора, шум или гул от множества голосов” (jako termin językoznawczy natomiast *говор* to polskie wspomniane wyżej *narzecze*). Forma *gowor* przemknęła się i przez literaturę polską, cytuje ją Linde z Przybylskiego, Birkowskiego. Rosyjski wyraz *говор* w jednym ze swych znaczeń, a mianowicie w znaczeniu «молва, слухи, толки», określonym w wymienionym Słowniku jako *просторечие*, zbiega się z polskim użyciem ludowym formy *gwara*: por. u Puszkina: „таков об вас народный говор”, w „Sabałowych czasach” (83): „gaździny z nich były rzetelne, że gwary nijakiej nie mogło być” — «pogłosek, obmowy».

§ 5. Zestawienia etymologiczne. Etymologicznym punktem wyjścia całej grupy wyrazów słowiańskich, p. *gwar*, *gwara*, *gaworzyć*, ros. *говор*, serbskocchorwackie i słoweńskie *govor*, bułg. *zobop*, czeskie *hovor* i in., jest rdzeń indoeuropejski **gou*:**gōu*, rozszerzony elementem sufiksальnym *-r*, a bez tego elementu występujący w st. i. *gavatē* «brzmi», gr. γόος «skarga» (z czym zestawiają także gr. βοή «krzyk, wołanie»), lit. *gauti* «wyć»; element *-r* prócz języków słowiańskich występuje w łotewskim *gaura* «gadanie», p. słowniki etymologiczne Sławskiego i Vasmera. Im dalej wstecz sięgają próby etymologicznych rekonstrukcji i zbliżeń, tym potrzebniejsze są i tym cenniejsze jako punkty oparcia dane geografii lingwistycznej i dialektologii, w gwarach mogą bowiem przechowywać się archaizmy w językach literackich zanikłe a nawet w tekstach dawnych nie zaświadczone.

§ 6. Archaizmy semantyczne w wyrazie *gwara*. Mając na uwadze fakt dochowania się dawnego znaczenia «mowy» w wyrazie *gwara* w mowie ludowej można by było określić *gwarę* jako mowę tych obszarów, na których wyrazy *gwara* i *mowa* są synonimami. Dziś ta zbieżność znaczeniowa jest, jak wspomnieliśmy wyżej, semantycznym dialektyzmem. Ze stanowiska historii języka ogólnopolskiego może to być archaizm. I w gwarach ludowych, jak w dziedzinach badanych przez etnografów, na przykład w zakresie strojów ludowych, zdarzają się fakty, do których może się odnosić określenie niemieckie „gesunkenes Kulturgut” — czyli fakty polegające na tym, że jakiś element zasobu językowego ogólnopolskiego spada do rzędu regionalizmów, dialektyzmów, staje się reliktem historycznym przechowywanym w mowie jakiegoś zapadłego kąta.

II § 7. *Gwara*—system. Wyraz *gwara* jako termin językoznawczy jest określeniem uogólniającym cechy charakterystyczne dla mowy pewnego regionu. Jest to niejako kopuła, którą my na tę mowę nakładamy, ulegając czasem wrażeniu, że kloszem tej kopuły, czy też mniej obrazowo mówiąc, ramami systemu danej gwary odcinamy ją od systemów innych gwar i od systemu języka literackiego. Pojęciem systemu, jak wszelkimi pojęciami przypominającymi swym charakterem figury geometryczne, należy w analizie faktów językowych operować bardzo oględnie i należy się zawsze bronić przed złudzeniem, że posłużenie się etykietą naukową rozstrzyga, czy choćby tylko stawia, zagadnienie.

§ 8. *Gwara* — pęk izoglos. Gdy posłyszemy wymowę *psiwo* albo *bańdzie*, powiemy: ten człowiek mówi gwarą (kurpiowską). Gdzie się urywają linie pewnych cech, pewne izoglosy, tam widzimy granice zasięgu gwary. Cechy o podobnych zasięgach geograficznych sumujemy i ten pęk izoglos („faisceau d'isoglosses”, jak się kiedyś wyraził Meillet) nazywamy gwarą. Naukowe badanie powinno wyjaśnić, dlaczego dane cechy na pewnym obszarze, to znaczy w mowie pewnych osobników, współlistnieją, dlaczego mówiący *psiwo* mówi także *bańdzie*, a to znaczy, że należy wyjaśnić ewentualną zależność charakteru eksplozji zwarcia wargowego, poziomu i kierunku artykulacji języka i ruchów podniebienia miękkiego. Ci, którzy zachłystują się wyrazem *system*, tskich pytań w ogóle sobie nie zadają, a dopiero wyjaśnienie współzależności fizjologicznych w zakresie artykulacyjno-mownym

pozwoliłoby używać tego wyrazu w określonym znaczeniu. Dziedzina artykulacji nie stanowi całości zamkniętej w sobie, bo impulsy motoryczne wyładowujące się w artykulacjach są refleksami posłyszeń, posłyszenia zaś — to kontakt organizmu ze światem zewnętrznym. Ewolucja mowy to wypadkowa działania czynników endogenicznych (bodźców interoceptywnych) i czynników egzogenicznych, zewnętrznych, środowiskowych. W mowie każdej jednostki chronologicznie pierwsze są w zakresie samych procesów mówienia czynniki egzogeniczne — posłyszenia. Uświadomienie sobie tych rzeczy jest konieczne i powinno chronić przed obieraniem niewłaściwych punktów wyjścia.

§ 9. Sformułowania prof. Budzyka. Temat „Gwara a utwór literacki” stanowił przedmiot pracy prof. Kazimierza Budzyka ogłoszonej w książce pt. „Stylistyka teoretyczna w Polsce” wydanej jako pierwszy po wojnie numer przedwojennego wileńskiego wydawnictwa M. Kridla „Z zagadnień poetyki” (Warszawa „Książka” r. 1946). Artykuł prof. Budzyka jest przedrukiem pracy przedwojennej, toteż myślę, że autor, którego szanuję jako kolegę i uczonego, nie weźmie mi za złe krytykowania niektórych jego tez może już dla niego samego nieaktualnych. Krytyka, choć spóźniona, jest lepsza niż pomijanie milczeniem zagadnień ważnych i wciąż żywych.

Prof. Budzyk zaczyna swój artykuł od zastanawiania się nad pytaniem: „Jakie są konsekwencje wprowadzenia do artystycznego utworu literackiego gwary jako językowego systemu”? Gdy się tak postawi sprawę, to się nie uda, mówiąc słowami autora, „odpowiednio danego zagadnienia sproblematyzować” (l.c.s. 235—236). Już samo to sformułowanie nie może zresztą nic dobrego wróżyć: „problematyzować zagadnienie” to tylko rozsmarowywać treść znaczeniową dwóch synonimów — *zagadnienie* i *problem* — na dwie formy gramatyczne, rzeczownik i bezokolicznik (Inny autor napisał nawet w podtytule swej pracy „Problematyka zagadnienia”).

W pracy pt. „O gwarze, języku literackim i języku literatury” ogłoszonej w Języku Polskim w r. 1937 prof. Budzyk powołuje się z temperamentem, ale zdawkowo, na de Saussure’a, którego koncepcje znał chyba wówczas tylko ze słyszenia.²

Pojęcie systemu językowego jest pojęciem ważnym, ale naciskać ten pedał z taką mocą, z jaką to czynił w swych młodzieńczych pracach prof. Budzyk, jest przesadą. Bez mikroanalizy nie ma nauki: pojęcie systemu ma sens wówczas, gdy widoczne są relacje między elementami, z których on się składa.

² Na s. 30 wymienionej książki pisze o czymś, co „dotyczyło nie indywidualnego *parole*, lecz jednostkowego *langue*”: przeciwstawienie trochę dziwi pod względem treści, prócz tego niepodobna przypuścić, żeby ktoś, łączący z wyrazami *parole* i *langue* formy rodzaju męskiego, mógł znać język francuski, jeżeli zaś go nie znał, to nie mógł znać i Saussurowskiego Kursu, którego przekład polski ukazał się dopiero w r. 1961. Rozgłos koncepcji naukowych w dziedzinie humanistyki zależy często od jakichś czynników irracjonalnych i mógłby stanowić przedmiot studium socjologicznego. Refleksje autora na temat historii językoznawstwa (J. P. 1937 s. 162) są nierzetelne i nie wiadomo, na czym oparte.

§ 10. System a środowisko. W formie *psiwo* — wracając do wspomnianego poprzednio przykładu — gwarowe jest tylko *ś* — i to nie jako odrębna głoska, ale jako sposób wymówienia palatalnego *p*: wszystko inne w *psiwo* jest ogólnopolskie, a nawet ogólnosłowiańskie. Gdyby w jakimś utworze literackim ktoś z bohaterów utworu powiedział *psiwo*, tobyśmy uzyskali element dla jego charakterystyki, ale to byłby tylko fragment wprowadzony przez autora chyba właśnie jako cecha postaci. Zamiast dogmatyzować ogólniki lepiej wnikać w szczegółowe fakty i szukać ich wytłumaczenia. Język polski, widziany w perspektywie czy to historycznej, czy geograficznej, nie składa się z nieprzenikalnych grodzi systemowych. Gwary nie są zamkniętymi systemami, są one, jak cały język, w nieustającym ruchu, którego kierunek jest widoczny: podlegają one procesowi integracji z językiem ogólnopolskim. Wymowa *psiwo* się nie utrzyma, bo Kurpie jej całej Polsce nie narzuca. Procesy integracji językowej pozostają w bezpośrednich związkach z procesami integracji środowisk społecznych.³

W związku z uprzemysłowieniem kraju bardzo szybko postępuje urbanizacja, gwary, jak wszędzie, giną (obserwacją tych procesów zajmuje się dr Kucala).

III. § 11. Gwarowy i literacki charakter wyrazów w świetle porównawczym. Ogólnym tłem procesów językowych i w gwarach, i nie w gwarach jest całokształt życia narodu, do którego należą również historyczne stosunki języka polskiego do innych języków słowiańskich. Dialektologia nie mniej od indoeuropeistyki jest dyscypliną porównawczą; fakty gwarowe polskie i zutowane na ogólne tło słowiańskie stają się fragmentami porównawczej historii kształtowania się literackich języków słowiańskich. W tym zakresie dane geografii lingwistycznej były dotychczas prawie nie wyzyskiwane, a są one interesujące.

Wieko jest w języku polskim wyrazem literackim (kojarzącym się przede wszystkim z trumną), w rosyjskim *век* jest wyrazem literackim w znaczeniu «powieki», gwarowym — w znaczeniu «pokrywy drewnianego naczynia»⁴. *Dzieża* jest ogólnopolska, rosyjska *дежа* «beczka» jest gwarowa. Po polsku *dzieża* to przede wszystkim «duże drewniane naczynie okrągłe do rozczyniania ciasta na chleb», ale prócz tego także «gliniany garnek na mleko» („dzieża kwaśnego mleka” u Żeromskiego, „gliniaste misy” i „takież dzieże ze śmietaną, mlekiem” u Gomu-

³ Analogiczne refleksje nasuwały mi się, gdy obserwowałem różne formy oddziaływań języka angielskiego na polski w Stanach Zjednoczonych. W „Zakończeniu” książki „Język polski w Stanach Zjednoczonych” pisałem: „Jest rzeczą oczywistą, że to, co w omawianym zakresie obserwujemy, nie jest pochodną mechanicznego zmagania się sił właściwych samym systemom języków polskiego i angielskiego: mechanizm oddziaływań, któryśmy się starali odtworzyć, to jedno, przyczyny powodujące przechylenie się szali wpływów na tę lub inną stronę, to coś zupełnie odmiennego. Czynniki rozstrzygające o losach języków nie mają charakteru mechanicznego, ale w sposób organiczny wiążą się z życiem narodów i jednostek mówiących tymi językami” (dziś opuściłbym wyrażenie „w sposób organiczny”).

⁴ ten przykład, jak i następne rosyjskie, czerpię z pracy F.P. Filina: Проект словаря русских народных говоров — АН СССР Инст. Русского языка Словарный сектор 1961. Москва — Ленинград.

lickiego). Gwarowe znaczenie rosyjskie wiąże się z pierwszym z wymienionych znaczeń polskich. *Poziom* jest ogólnopolski i prawie książkowy, ros. *позём* jest wyrazem gwarowym (z okolic Archangielska) znaczącym «nawóz». *P. poziomka* jest nazwą rośliny nie tłumaczącą się wyraźnie. Objaśnienie podane w Słowniku Warszawskim: „*po+ziomka*” jest nieporozumieniem. Interpretacji: *poziom+ka* przeszkadza różnica rodzaju gramatycznego podstawy słowotwórczej *poziom* i formantu *-ka* (naturalny słowotwórczo jest *poziomek* nazwa rodzaju chrząszcza, wymieniona u Lindego). Możliwość interpretacyjną otwiera rosyjska *позёмка*. Ożegow umieszcza w swym słowniku ten wyraz bez kwalifikatora i objaśnia jako «zamięć, w czasie której wiatr wieje dołem» („*вьюга во время которой дует низовой ветер*”), jest to więc wiatr wiejący po ziemi, w formacji *позёмка* można widzieć objaw irradacji ogólnosłowiańskiej czynnościowej funkcji formantu *-ka* właściwej mu w formacjach odczasownikowych (typu *orka*, *pogwarka* itp.). Może to rzucać światło i na *poziomkę* polską jako na roślinę płożącą się po ziemi, nazwa byłaby pierwotnym collectivum.

Polska *welna* w znaczeniu «sierści owczej» jest wyrazem ogólnopolskim. W staropolszczyźnie *welna* była i «sierścią» i «fala» (duch wełn „*spiritus procellarum*” w Psalterzu Floriańskim, „wełn bicie” w Psalterzu Krakowskim z r. 1532). Linde wymienia dwie *welny* jako dwa odrębne hasła, to samo Słownik Warszawski, to samo robi Brückner w swym Słowniku etymologicznym, po *welnie-fali* dodając jednak uwagę: „ten sam pień, co w poprzednim”, czyli w *welnie-sierści*). W języku rosyjskim, odwrotnie niż w polskim, ogólnoliteracka jest *волна*—fala, gwarowa natomiast *во́лна*—sierść. W obu słownikach etymologicznych, Preobrażeńskiego i Vasmera, wymienione wyrazy stanowią dwa odrębne hasła. Filin (l. c. 35) traktuje również gw. *во́лна* jako wyraz odrębny od *волна́*. Prawdopodobna wydaje mi się jednak genetyczna tożsamość obu wyrazów. Dane z tekstów pisanych zostały wyczerpane. Rozstrzygnięcia można by było się spodziewać na podstawie ściślej analizy geograficznej rozmieszczenia *welny*—sierści i *welny*—fali: taka analiza uwiłoczniałaby przypuszczalne geograficzne punkty wyjścia i kierunki szerzenia się każdego z omawianych znaczeń. Wzajemne stosunki punktów geograficznych mówią o możliwych kontaktach środowisk. Gdyby się znało geograficzne możliwości tych kontaktów, zapewne stałoby się jasne, dlaczego rosyjska *во́лна*—sierść jest wyrazem gwarowym, a polska *welna*—fala — literackim archaizmem.

Polska gwarowa nazwa grzybów *huby* ma odpowiednik w również gwarowej nazwie rosyjskiej *губы*, podobnie p. *czernica*, regionalna nazwa czarnej jagody, ros. gw. *черница* (obok *черника*, *чернига*). Por. także ogólnopolska *zagroda*, ros. gw. *загорода* (Filin l.c. 37), p. gw. *nasady* «belecзки łączące wierzchołki strumów na płozach sań», ros. gw. *насад* «belki kładzione na wierzchołki szpów».

Bardzo interesujące są paralele słowotwórcze w formacjach czasownikowych o skumulowanych prefiksach, jak *przyośmielić* u Orkana (na co zwraca uwagę Budzyk) i w formach gwarowych rosyjskich typu *насвирать*, o których mówi Filin l.c.s. 37.

Ukraińskie холошні odnajdujemy na obszarze polskim w podhalańskich *holośniach* („Sabałowe czasy — 77).

W języku serbskochoorwackim *bitka* jest wyrazem ogólnoliterackim w znaczeniu odpowiadającym polskiej *bitwie* („bitka na Kosovu”); p. *bitka* nie jest wyrazem gwarowym, ale różni się od *bitwy* odcieniami znaczeń i wartości stylistycznej.

§ 12. Geografia lingwistyczna a historia wyrazów. Przykłady można byłoby nieograniczenie mnożyć. Prowadzą one do następujących wniosków.

Język stanowi całość, dla której historii źródłami poznania są zarówno fakty udokumentowane w tekstach pisanych, jak fakty żywej mowy przekazywane ustnie z pokolenia w pokolenie. Jeżeli ta ustna tradycja zostaje utrwalona w utworach literackich pisanych autentyczną gwarą, to dialektolog i historyk języka zyskuje możliwość łączenia w analizie materiału metody filologicznej z metodą geografii lingwistycznej. Dotyczy to zwłaszcza słownictwa. Ani posługiwanie się kwestionariuszem, ani zapisywanie tekstów ciągłych w ciągu dłuższego nawet pobytu w jednej miejscowości może badaczowi nie dostarczyć wielu wyrazów, zawartych na przykład w „Sabałowych czasach” Nędzy-Kubińca.

Dwie są właściwie zasady objaśniania faktów językowych, a są nimi wykrywanie relacji czasowych i wykrywanie relacji przestrzennych tych faktów, to znaczy ich chronologizacja i ich lokalizacja. Tych zasad nigdy nie można ominąć dla tej prostej przyczyny, że cokolwiek się dzieje, dzieje się w czasie i w przestrzeni. Fakty geograficzne bardzo często rzucają światło na etapy chronologiczne badanych procesów: bez bezpośrednich kontaktów przestrzennych, to znaczy środowiskowych, niemożliwe jest szerzenie się jakichkolwiek oddziaływań w języku, czy to w zakresie brzmień, czy form, czy wyrazów, czy znaczeń. Odtwarzanie historii wyrazów jest odtwarzaniem sytuacji i kontaktów sytuacyjnych. Są wątpliwości, których rozstrzygnięcie umożliwiłaby tylko ścisła lokalizacja faktów na całym obszarze języków słowiańskich a czasem indoeuropejskich, p. wyżej uwagi o wyrazie *welna*.

(Dokończenie nastąpi)

Witold Doroszewski

FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM

(Dalszy ciąg)

Jeśli chodzi o liczbę mnogą, część form została już omówiona poprzednio. Wołacz nie wchodzi w rachubę, bo z reguły jest równy mianownikowi. Mianownikiem również wyręcza się i biernik, z wyjątkiem nazw męczyzn (rzeczowniki męskie osobowe). Ta sytuacja jest prosta, bo wystarczy sprzężenie z impulsem

osobowym przekaźnika przedstawiającego impuls biernikowy na dopełniacz. Pozostaje zatem omówienie mianownika i dopełniacza.

Sytuację w mianowniku liczby mnogiej ujmuje następująca tabela, w której dla względów przejrzystości są wyodrębnione osobno rzeczowniki męskie osobowe:

Rzeczowniki męskie nieosobowe i żeńskie o tematach zakończonych na spółgłoskę			Rzeczowniki nijakie
miękką i stwardniałą	k, g	inną twardą	
-e	-i	-y	-a

-e	-y	-i
miękką stwardniałą	k, g, ch, r	inną twardą
Rzeczowniki męskie osobowe o tematach zakończonych na spółgłoski jak wyżej		
leksykalnie -owie		

Jeżeli pominiemy ostro się tu odcinające rzeczowniki nijakie, oraz mającą charakter leksykalny, choć częstą końcówkę *-owie*, łatwo stwierdzimy, że dominuje tu motywacja fonetyczna, konsekwentna, gdy chodzi o rzeczowniki o tematach zakończonych na spółgłoskę miękką lub stwardniałą. Jeśli zaś chodzi o twar-dotematowe nazwy mężczyzn, mamy tu swoiste przestawienie końcówek *-i*, *-y* w stosunku do rzeczowników pozostałych, z tym tylko, że rzeczowniki zakończone w formie hasłowej na *-ch*, *-r* otrzymują tu odpowiednie zakończenia na *-si*, *-rzy*. Osobliwości wykazują tu niektóre sufiksy, ale to sprawa odrębna, którą można całościowo opracować dla poszczególnych sufiksów, w zależności od ich występowania w słowniku.

Układ końcówek *-y*, *-i* mianownika liczby mnogiej (zwłaszcza jeśli chodzi o rzeczowniki męskie osobowe) nie pozostaje bez wpływu na same spółgłoski kończące temat. Stąd zakończenia osobowe tego typu trzeba ująć szerzej, co widać choćby z następującej tabelki:

Forma hasłowa:	p	b	f	w	m	t	d	s	z	n	ł	r	st.	zd	k	g	ch
Mianownik l.m.	-pi	-bi	-fi	-wi	-mi	-ci	-dzi	-si	-zi	-ni	-li	-rzy	-ści	-ździ	-cy	-dzy	-si

Tabela ta przypomina żywcem analogiczną przy miejscowniku liczby pojedynczej.

Innymi słowy z indykatorem osobowości można związać podzespół uruchamiający odpowiedniości ujęte w powyższą tabelkę. Ponadto z tymże indykatorem można związać częstą końcówkę *-owie*, jako przyhasłową, leksykalny wariant mianownika, zastępujący w zależności od odpowiedniego impulsu omawiany podzespół.

Dopełniacz liczby mnogiej ma układ końcówek dość szczególny. Rzeczowniki twar-dotematowe cechuje zróżnicowanie końcówek rodzajowe. A mianowicie — ogół rzeczowników męskich ma końcówkę *-ów*, zaś rzeczowniki żeńskie i nijakie mają końcówkę zerową (czysty temat). Leksykalne odchylenia nie wchodzą tu w rachubę (np. *nudów*). Natomiast rzeczowniki zakończone na spółgłoskę miękką lub stwardniałą stanęły jakby na rozdrożu. Część z nich stosuje się do zasady podanej poprzednio (*-ów*: zero), część zaś z nich wykazuje zróżnicowanie: *i* (miękkotematowe) albo *y* (o tematach zakończonych na spółgłoskę stwardniałą). Tak więc zespół końcówek *-ów*: zero można traktować jako umotywowany gramatycznie (zasada rodzajowa), zaś zespół *-i*: *-y* — jako umotywowany fonetycznie, niezależnie od rodzaju. W tej kolizji zasady gramatycznej i fonetycznej istnieją obszary opanowane całkowicie przez jedną lub drugą.

I tak — zasada gramatyczna „szarogęsi się” niejako w obrębie rzeczowników twar-dotematowych (np. *sąsiadów*, *sadów*, ale *osad*, *lat*). Zasada fonetyczna obejmuje w całości rzeczowniki żeńskie zakończone w mianowniku na spółgłoskę (np. *nocy*, *rzeczy*, *kości*). W obrębie rzeczowników żeńskich zakończonych na *-a* i nijakich jej wpływ jest uzależniony od czynników słowotwórczych; normą jest np. dopełniacz *-i* w rzeczownikach z przyrostkiem *-nia* (*spizarnia*, *klótni*, *spółdzielni*), choć i tu już są wyrównania do zasady gramatycznej, skąd *spółdzielń*. Podobnie *wybrzeży*, *osiedli* (dawny sufiks *-je*). Natomiast w obrębie rzeczowników męskich w tematach zakończonych na spółgłoskę miękką i stwardniałą bardzo trudno ustalić jakąś linię trwalszą między ścierającymi się zasadami. Tu i ówdzie są przejawy dążności do stabilizacji leksykalnej czy słowotwórczej, ale nawet podręczniki gramatyki i słowniki najczęściej notują tu: *-i* (*-y*) albo *-ów*, traktując obie końcówki jako równorzędne i równouprawnione. Jeżeli poprzednio gdzieś można było zasygnalizować chwiejność końcówek, to w omawianych tu formach chwiejność ta osiąga punkt kulminacyjny. W tym stanie rzeczy można np. z końcówki *-ów* w rzeczownikach innych niż twar-dotematowe w ogóle zrezygnować w urzędzeniu tłumaczącym.

Jeszcze raz muszę przypomnieć, że wyżej przedstawiony obraz zasobu końcówek i ich motywacji, mimo swego skomplikowania, jest obrazem uproszczonym. W minimalnym stopniu uwzględnione tu zostały wyjątki leksykalne i odmiany osobliwe, związane z poszczególnymi wyrazami, od których opisów aż się roi w podręcznikach gramatyki. Nie zostały też zaznaczone osobliwości odmiany poszczególnych sufiksów, np.: *-ę*: *-ęcia*, *-ę*: *-enia*, *-anin*, *-um* itp., także szczegółowo omawiane w gramatykach. Umyślnie ów pstry „haft” osobliwości został wypruty, aby umożliwić zobaczenie podstawowego splotu tkaniny, na którą haft ów jest naszyty.

Jeżeli mamy do czynienia z różnymi zasadami motywacji: rodzajową, tematową, fonetyczną, semantyczną (wymieniając częstsze), ustalenie wzorów deklinacyjnych, czyli mówiąc popularnie — podział na deklinacje jest rzeczą dość trudną. Zatem poza deklinacją męską, żeńską i nijaką można mówić o deklinacji miętko- i twardo-tematowej, o deklinacji żywotnej i nieżywotnej, męskoosobowej i rzeczowej, samogłoskowej (żeńskie) i spółgłoskowej (jak w gramatykach rosyjskich i dawnych naszych). Ponieważ zasady motywacji z sobą się krzyżują, lista wzorów, która by te interferencje skrzyżowań ujęła, objąć by musiała kilkadziesiąt pozycji. Prosty bowiem podział na niewielką liczbę deklinacji byłby możliwy jedynie w tym wypadku, gdyby rysowane przez nas tabelki były w jakimś stopniu podobne, powtarzalne — co jak widzieliśmy, nie ma miejsca.

A więc, jeżeli mamy do wyboru kilkadziesiąt wzorów deklinacyjnych — kilkadziesiąt zasad zaliczania poszczególnych rzeczowników do tych wzorów, albo z drugiej strony kilkanaście zasad, ujmujących odrębnie poszczególne przypadki, to wydaje się prostszą rzeczą zrzec się metody wzorów i dać spokój podziałowi na deklinacje. Forsowanie tego podziału na siłę nie pokazuje, jak wygląda rzecz naprawdę, i jest werbalną sztuką dla sztuki, zresztą w historii nauczania dość zmienną. Jeżeli zatem przy analizie odrębnej poszczególnych przypadków rzecz sprowadza się właściwie do 10 formuł, bo reszta nie stanowi problemu, a te 10 formuł ujmują i zasób końcówek, i zasady ich dystrybucji (repartycji), czyli przedstawiają samą treść deklinacji, to łamigłówki w postaci układania mnóstwa schematów czy tradycyjnych słupków, czy też takiego lub innego ich wyboru przestają być potrzebne.

A teraz parę słów o wymianach w temacie deklinacyjnym.

Niektóre z tych wymian mają charakter ściśle fonetyczny. Zachowuje np. swą moc zasada, że spółgłoski wargowe miękkie utrzymują się jedynie przed samogłoskami, twardziejąc w innych pozycjach. Stąd mamy wymianę typu *paw* — *pawia* czy też *ziemia* — *ziem*, związaną z tym, że spółgłoska miękka wargowa w wypadku końcówki zerowej staje się twardą. Fakt ten komplikuje ustalanie tematu rzeczowników męskich, bo mianownik zakończony na spółgłoskę wargową twardą nie mówi nic o temacie np. dopełniacza, gdzie może być spółgłoska miękka. Stąd też w rzeczownikach męskich zakończonych w mianowniku na spółgłoskę wargową z reguły dla ustalenia, czy jest on twardo- czy miękkotematowy, podawać trzeba odpowiedni dublet tematu.

Innym wypadkiem wymian czysto fonetycznych jest zmiękczenie *k*, *g* przed *e* (pomijamy tu wyrazy zapożyczone), stąd np. przed końcówką *-em* w narzędniku mamy w rzeczownikach na *-k*, *-g*: *-kiem*, *-giem*, a nie *-kem*, *-gem*, np. *rok* - *rokiem*, *stóg* - *stogiem*. Sprawa przechodzenia *ky*, *gy* w *ki*, *gi* ma również charakter fonetyczny i tym się tłumaczą np. dopełniacze żeńskie *matki*, *nogi*, obok *kobiety*, *szkoły*. Kojarzenie zatem tych dopełniaczy z miękkotematowymi takimi jak *roli*, *klótni*, jest czysto zewnętrzne i nosi charakter umowny. Tu można obmyślać jakieś uogólniające urządzenie ortograficzne.

Ale trudno traktować dziś jako fonetyczne ze stanowiska opisowego takie wymiany, które ongiś były fonetyczne, lecz dziś ten charakter zatraciły. Przykładem ich mogą być omawiane już regularne różnice między tematem miejscownika liczby pojedynczej a tematem innych form w zakresie spółgłosek.

Miejszem występowania tych wymian jest obok miejscownika także równy mu celownik rzeczowników twar-dotematowych żeńskich, a ponadto, choć rzadziej (konkuruje z końcówką *-owie*), mianownik liczby mnogiej rzeczowników męskich osobowych.

Ponieważ wołacz liczby pojedynczej rzeczowników męskich jest przeważnie równy miejscownikowi, jest on objęty omówioną wymianą. Odchylenia, jak *Boże, człowiecze, chłopcze*, mają charakter leksykalny lub słowotwórczy.

Z wymianą twarda: miękka bywa niekiedy związana wymiana *a : e*, rzadziej *o : e*, np. *sąsiad : sąsiedzie, miasto : mieście, anioł : aniele*, ale występowanie jej ma charakter leksykalny.

Inny zupełnie charakter ma w deklinacji wymiana *ó : o, a : e, e : zero* (tzw. *e* ruchome).

Pierwsze jej człony występują w formach z końcówką zerową (mianownik liczby pojedynczej lub dopełniacz liczby mnogiej), podczas gdy drugie — w pozostałych, np. *róg : rogu, stół : stołu, noga : nóg, pole : pól, ząb : zęba, ręka : rąk, święto : święt, sen : snu, pies : psa, ćma : ciem, matka : matek, okno : okien*.

Występowanie ich ma charakter leksykalny, rzadziej słowotwórczy i wymaga opracowania odpowiednich dubletów leksykalnych tematu.

Rozważania powyższe trzeba uzupełnić refleksją, co stanowić mogłoby punkt wyjścia dla uruchomienia impulsów przypadkowych. To prowadzi do zastanowienia się, czym jest sam przypadek rzeczowników w strukturze gramatycznej języka polskiego. Przypadek przymiotnika nosi bowiem inny charakter, jest on jego przystosowaniem się do przypadków rzeczownika w kategoriach zgody. Usuńmy przypadki rzeczownika, a przestaną być potrzebne przypadki przymiotnika. Potwierdzeniem historycznym tego stanu rzeczy są losy imiesłowu przeszłego będącego dziś podstawą form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego. Niegdyś odmienny jak przymiotnik, z chwilą gdy przestał być określeniem rzeczownika w przypadkach zależnych a więc innych niż podmiot, zatracił deklinację, zachowując jedynie jej różnicowania w obrębie mianownika.

Ale skoro rola przypadku rzeczowników tak jest swoista, gdzie szukać jej opisu, jakiejś głębszej charakterystyki? Brak jej nawet w podręcznikach uniwersyteckich, gdzie albo się tę kategorię traktuje jako zrozumiałą samą przez się, albo się daje opis tak ogólny, że można w nim zmieścić formę wszelką w ogóle, przymyki i znaczną część składni. I trudno się temu stanowi rzeczy dziwić. Historyczny rozwój języków mających deklinację wykazuje tu rozmaitość wprost dezorientującą.

Popróbujmy spojrzeć na kategorię przypadku rzeczowników od tej strony, co ona wnosi szczególnego do gramatyki języków fleksyjnych różniącego ją od języków nie mających deklinacji. Otóż morfologiczna kategoria przypadku wiąże

się ściśle ze składniową kategorią rządu. Aby rząd był możliwy — muszą istnieć formy do wyboru. W kategoriach czysto składniowych rzecz ujmując, cechą znaczącą rządu jest rozpoznawalne powiązanie między wyrazem określanym a określającym w ten sposób, że wyraz określany wybiera w sposób stały i zróżnicowany jedną z wielu form prezentowanych przez wyraz określający. Na tym tle przypadek zależny można ująć jaką formą rzeczownika szczególnie przystosowaną do pełnienia przezeń funkcji określenia w związkach rządu. Szczegóły powiązania rządu i przypadków są różne w różnych językach, ale jego istota jest ta sama. Nie powinny jej przesłaniać te czy inne funkcje usamodzielnione przypadków o charakterze niejako przysłówkowym. Są one włączane do zdania na zasadach związku przynależności, jak przysłówki, co więcej znaczna ich część jest zleksykalizowana i z fleksją ma powiązania jedynie historyczne.

W tym stanie rzeczy można wyrazy określane już w słowniku zaopatrzyć w indykatory rządu, które automatycznie uruchomiłyby odpowiednią klawiaturę przypadkową. Impuls rządu np. przy słowie *kierować* byłby w stanie uruchomić narzędnik *instytucją*, a przezeń narzędnik towarzyszącego mu przymiotnika np. *wielką*. Jeżeli do tego dodamy impulsy związane konstrukcyjnie z ważniejszymi schematami składniowymi, po odłączeniu wypadków szczególnych, które można rozwiązać leksykalnie jak wyrazy nieodmienne można opracować wiązaną obsługę całej deklinacji rzeczownikowej, w której uruchomienie klawiatury przypadkowej mogłoby być zautomatyzowane przynajmniej w przeważającej części.

Czas teraz spojrzeć syntetycznie na deklinację rzeczownikową, jako układ wejść i wyjść w rozumieniu cybernetycznym.

Zespół wyjść sam w sobie nie jest tak przepastnie bogatym, jak to może się wydawać na tle poprzedniej analizy. Znaczna część końcówek przypadkowych jest wielofunkcyjna, stąd może stanowić wyjście wspólne dla wielorakich impulsów przypadkowych. Końcówka np. *-i* może stanowić wyjście dla dopełniacza, celownika, wołacza i miejscownika liczby pojedynczej oraz mianownika, wołacza, dopełniacza i biernika liczby mnogiej takich wyrazów, jak np. *pieśń*. Ponadto szereg form daje się sprowadzić do innych za pomocą nie skomplikowanych sprzężeń. Biernik np. z reguły można w całych grupach rzeczowników powiązać z mianownikiem (formą hasłową) lub dopełniaczem, miejscowniki rzeczowników żeńskich z ich celownikiem itd.

Tak więc układ ważniejszych wyjść deklinacyjnych dla rzeczowników przedstawiałby się jak na tablicy na str. 349-350 (układ alfabetyczny).

A teraz parę słów uogólniających o wejściach. O zasadniczej klawiaturze przypadkowej była już mowa. Na uwagę zasługują typy indykatorów. Zaczne od końca.

Charakter szczególny mają indykatory fonetyczne. Dotyczą one podziału głosek kończących temat na miękkie, stwardniałe i twarde, wśród których płaczą się niekiedy razem *k*, *g*, czasem *ch*, a rzadko *r*. Nazwy nie pokrywają się z terminologią fonetyczną, są tylko uogólnieniami podobnego zachowania się funkcyjnego,

Końcówka	Przy-padek	Liczba	Indyktor wejściowy		
			przyhasłowy	wewnątrzhasłowy	
				tematowy	fonetyczny
-a	M.	poj.	żeńskie	forma hasła	—
	D.	„	nieżeńskie	—	—
	B.	„	męskie żywotne	—	—
	M.	mn.	nijakie	—	—
	B.	„	„	—	—
	W.	„	„	—	—
-ach	Ms.	mn.	—	—	—
-ami	N.	mn.	—	—	—
-ą	N.	poj.	żeńskie	—	—
-e	M.	poj.	nijakie	forma hasła	miękkie, stwardniałe
	B.	„	„	„	„
	W.	„	„	„	„
	C.	„	żeńskie	—	twarde (i k, g, ch)
	Ms.	„	żeńskie	—	„
	„	„	nieżeńskie	—	twarde (bez k, g, ch)
	W.	„	męskie	—	„
M.	mn.	bez nijakich	—	miękkie, stwardniałe	
-em	N.	poj.	nieżeńskie	—	—
-ę	B.	poj.	żeńskie	hasło na -a	—
-i	D.	„	żeńskie	—	miękkie
	C.	„	„	—	„
	Ms.	„	„	—	„
	W.	„	„	hasło na spółgł.	„
	MW.	mn.	męskie osob.	—	twarde (z ,ch)
	B.	„	żeńskie	—	twarde (oraz k, g)
	D.	„	żeńskie	hasło na spółgł.	miękkie
	„	„	(bez nijakich) leksykalne	—	„
-o	M.	poj.	nijakie	forma hasł.	twarde
	B.	„	„	„	„
	W.	„	„	„	„
	W.	„	żeńskie	forma hasł. na -a	—
-om	C.	mn.	—	—	—
-owi	C.	poj.	męskie	—	—

Końcówka	Przypadek	Liczba	Indykator wejściowy		
			przyhasłowy	wewnątrz hasłowy	
				tematowy	fonetyczny
-owie	M.	mn.	męskie osobowe zleksykalizowane	—	—
	W.	„	„	—	—
-ów	D.	mn.	męskie	—	twarde, (leks. inne)
	B.	„	„ osobowe	—	„
-u	D.	poj.	męskie leksyk. nieżeńskie	—	—
	Ms.	„	„	—	miękkie, stward- niałe (k, g, ch)
	W. C.	„ „	męskie nijakie (leks. męskie)	— —	„ —
-y	D.	poj.	żeńskie	—	twarde, stward- niałe
	C.	„	„	—	stwardniałe
	Ms.	„	„	—	„
	M.	mn.	żeńskie	—	twarde (bez k, g)
	„	„	męskie	—	twarde
	„	„	niosobowe	—	„
	D.	mn.	osobowe żeńskie	—	na k, g, r stwardniałe
„	„	inne leksykalne	forma hasł. na spółgł.	—	stwardniałe
zero (brak koń- cówki)	M.	poj.	męskie, żeńskie	forma hasł.	—
	„	„	leks.	„	—
	„	„	„	„	—
	B.	„	męskie niosob.	„	—
	„	„	żeńskie	forma hasł. na spółgł.	—
„	D.	mn.	nijakie,	„	—
„	„	„	żeńskie	forma hasł. na -a	—

można by je zastąpić przez wyliczenie. W każdym razie muszą one wywierać w jakiś sposób wpływ na odpowiednie czujniki, analizujące formę hasłową. Stąd wniossek, że przy samym opracowaniu kodu impulsów dla poszczególnych głosek warto pomyśleć o umieszczeniu w nich czegoś odrębnego, wspólnego, dla szeregów głosek zaliczonych do miękkich, stwardniałych i twardych a także *k, g*, a jednocześnie tak ten kod ułożyć, by pary wymienne miały również elementy wspólne,

do których mogłyby nawiązać odpowiednie bodźce poszczególnych końcówek. Takie coś przyda się i dla koniugacji.

Indykatorów tematowych nie ma wiele. W zasadzie wystarczy ich dwa: zerowy dla rzeczowników zakończonych na spółgłoskę i inny, uczulony na końcówkę np. *-a* formy hasłowej. Do indykatorów tematowych można sprowadzić podział rzeczowników nieżeńskich na męskie, nacechowane zerowo i nijakie, o zakończeniach formy hasłowej *-o*, *-e*, *-ę*.

W ten sposób dla indykatorów przyhasłowych pozostanie w zasadzie podział na rzeczowniki żeńskie i nieżeńskie, ważny dla deklinacji przymiotnikowej, cechowane żywotne dla biernika równego dopełniaczowi (niecechowane nieżywotne), oraz cechowane męskie osobowe dla mianownika i biernika liczby mnogiej, a także dla deklinacji przymiotnikowej i celów koniugacyjnych (o których później).

Na uwagę szczególną zasługują nierzadkie typy deklinacji rzeczowników, będące komplikacją już omówionych. I tak istnieje szereg rzeczowników, odmieniających się jak żeńskie na *-a*, lecz mających rodzaj męski. Np. *woziwoda* ma całą prawie deklinację taką jak *woda*. Rzeczowniki te mają jednak zwykle męski mianownik i dopełniacz liczby mnogiej. Wymagają one indykatora rodzajowego skomplikowanego, który by w obrębie deklinacji rzeczownikowej działał jak żeński, z zawieszeniem działania w obrębie mianownika i dopełniacza liczby mnogiej, przetwarzany przy wyjściu na przymiotnik w impuls męski (nieżeński).

Nie nastrożają szczególnej trudności rzeczowniki o odmianie przymiotnikowej. Można je traktować jak przymiotniki, z tym jedynie, że ich impuls rodzajowy miałby charakter leksykalny, nie składniowy, i miałby przedłużenie rzeczownikowe na dołączane doń przymiotniki. Potrzebne jednak byłoby przełączanie ich na rzeczowniki, gdy chodziłoby o formy mianownika liczby mnogiej (najczęściej końcówka *-owie* np. *chorążowie*).

Na tło powyżej omówione należałoby rzucić traktowanie fleksyjne niektórych sufiksów. Ująć je tu trzeba nieco szerzej niż w słowotwórstwie. Obok sufiksów właściwych uwzględnić tu trzeba także niektóre zakończenia zachowujące się fleksyjnie jak sufiksy. Chodzi o to, że niektóre z tego typu sufiksów wywierają swoisty wpływ na końcówki, albo wykazują wymiany, które mogą być uogólnione z zachowaniem ekonomii technicznej. Ponieważ czujniki fonetyczne nie są w stanie odróżnić np. sufiksu *-ek* w wyrazie *stolek* od podobnie brzmiącego zakończenia w wyrazie *lek*, warto zastosować impuls specjalny, który by był umieszczony przed sufiksem i uruchamiał bodźce związane właśnie z sufiksem. Taka techniczna cezura sufiksalna mogłaby być wykorzystana także w słowniku dla wiązania wyrazów o tej samej podstawie i podobnym znaczeniu, różniących się sufiksem. Można np. łączyć sufiks *-acz* z *-aczka*, *-arz* z *arka*, *-ek* z *-ka* itd.

I tak, cechą szczególną fleksyjną przyrostka *-ec* w funkcjach osobowych poza wymianą na *c* w przypadkach zależnych, np. *chłopiec* — *chłopca* jest zakończenie *-cze* w wołaczu liczby pojedynczej, zamiast seryjnego *-cu*, oraz *-cy* w mianowniku liczby mnogiej (zamiast seryjnego *-ce*).

Cechą szczególną przyrostka *-anin* jest swoista liczba mnoga: MW *-anie*, DB. *-an*, C. *-anom*, N. *-anami*, Ms. *-anach*.

Przyrostek *-yni*, poza przestawieniem wiązań z tematowego *-a* na *-i*, ma wołacz równy mianownikowi, a nie seryjne *-o*.

Męski sufiks zdrobnieniowy na *-o* przestawia działanie impulsu nijakości na impulsy męskie.

Sufiks nijaki *-ę*, D. *-ęcia* wykazuje swoistą wymianę *-ęć*, *:-qt* np. CMs. *-ęciu*, N. *-ęciem*, MBW. Im. *-ęta*, D. *-qt*, C. *-ętom*, N. *-ętami*, Ms. *-ętach*. Sufiksu *-ę* : *-enia* nie warto wyodrębniać, gdyż obejmuje on zaledwie parę wyrazów, które można opracować leksykalnie.

Zakończenie *-um* wymaga podstawienia formy hasłowej na całą liczbę pojedynczą, natomiast w liczbie mnogiej zamiast niego mamy MBW. *-a*, D. *-ów*, C. *-om*, N. *-ami* Ms. *-ach*.

Przyrostek osobowy *-ca* przyłącza z reguły przymiotnik w formie męskiej przy odmianie rzeczownika żeńskiej, ale mianownik liczby mnogiej ma zakończenie *-cy* zaś dopełniacz i biernik *-ców*.

Przyrostek męski *-ista* ma odmianę również żeńską, ale mianownik liczby mnogiej *-iści*, dopełniacz i biernik *-istów*.

Z niektórymi często powtarzającymi się sufiksami można wiązać końcówki uwarunkowane leksykalnie np. z sufiksem *-izm* końcówkę dopełniacza *-u* : *-izmu*.

Przykłady takie można mnożyć. Szczegóły zależą od zasobu słownika, od tego co jest bardziej korzystne: montowanie podzespółów sufiksalnych czy opracowanie czysto leksykalne.

Wspomnieć jeszcze można o rzeczownikach nie mających liczby pojedynczej takich jak *nożyce*, *spodnie*. Fleksja ich nie nastęrcza trudności, gdyż mieszczą się one w typach ogólnych. Zróżnicowanie mianownika nie gra roli, bo dotyczy formy hasłowej. Leksykalny charakter ma końcówka dopełniacza: zero np. *nożyc*, *-i* np. *spodni* lub *-ów* np. *obcęgów*, niekiedy oboczności fonetyczne w stosunku do formy hasłowej. Ponieważ nawet w tradycyjnym ujęciu są one z reguły rodzaju rzeczowego, jako impuls przyhasłowy obsługujący przymiotniki wystarczy oznaczenie liczby mnogiej.

A teraz słów parę o deklinacji zaimka i liczebników nieprzymiotnikowych. Zaimków takich jest niewiele, wystarczy więc każdy rozwiązać leksykalnie. Podobnie leksykalnie trzeba portaktować odmianę liczebników: *dwa*, *trzy*, *cztery*. Liczebnik *jeden* ma odmianę przymiotnikową, jak *pelen*, nie różni się od przymiotników pod względem fleksji liczebniki porządkowe. Liczebniki takie jak *tysiąc*, *milion* odmieniające się jak rzeczowniki.

Warto jednak uogólnić odmianę liczebników głównych, poczynając od *pięciu*. Cechą jej charakterystyczną jest występowanie obok formy hasłowej — formy na *-u* (w narzędniku także *-oma*), np. *dziesięć* — *dziesięciu*, niekiedy z obocznością tematu: *dwadzieścia* — *dwudziestu*. Formę na *-oma*, jako rzadką i dającą się zastąpić przez *-u*, można pominąć.

Na uwagę tu zasługują szczególne rozgraniczenia między tymi formami, natury składniowej. Z przypadkami zależnymi rzeczowników forma na *-u* wiąże się na zasadzie zgody, np. *D. pięciu kobiet, C. pięciu kobietom, Ms. pięciu kobietach*. Z mianownikiem natomiast i biernikiem forma *pięć* tworzy związek rządu: *pięć kobiet, okien, stolów*. Natomiast gdy chodzi o rzeczowniki męskie osobowe, rząd i zgoda są tu splątane na zasadzie: złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb go trzyma. A mianowicie rzeczownik po liczebniku ustawia się w dopełniaczu, jak tego wymaga rząd liczebnika, natomiast sam liczebnik przystosowuje się do tegoż rzeczownika, przybierając formę dopełniacza, np. *pięciu chłopców*. Zresztą w urzędzeniu przekładowym można poprzestać na liczbach oznaczonych cyframi.
(Dalszy ciąg nastąpi)

Jan Tokarski

NAZWY ROŚLIN UPRAWNYCH W GWARACH POMORZA MAZOWIECKIEGO

Artykuł ten jest fragmentem pracy pt.: „Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach Pomorza Mazowieckiego”. (Całość ukaże się w druku w roku bieżącym).

W artykule podaję tylko nazwy powiatów, w których notowano przytaczane tu wyrazy. Nazwy miejscowości pomijam ze względów technicznych.

Omawiając poszczególne wyrazy sygnalizuję stopień ich rozpowszechnienia za pomocą kwalifikatorów ilościowych: „bardzo częsty”, „częsty”, „rzadki”, „sporadyczny”. „Bardzo częste” to te wyrazy, których stosunek do wszystkich zapisanych nazw danej rośliny wynosi ponad 50 %. Do „częstych” zaliczam te nazwy, w których ten sam stosunek zawiera się pomiędzy 10 % i 50 %, do „rzadkich” — te, które występują w liczbie poniżej 10 %. „Sporadyczne” — są to wyrazy zapisywane dwukrotnie i jednorazowo.

Nazwy roślin polowych

Jarzyna i ozimina

W nomenklaturze zboż sianych na wiosnę lub jesienią po sprzęcie plonu, wyodrębniają się dwa rodzaje nazw: nazwy jednowyrazowe: *jarzyna, ozimina* i związki wyrazowe: *jare zboże, zimowe zboże*. Wyrazy *jarzyna* i *ozimina* są dawnymi terminami rolniczymi, stosowanymi już w języku staropolskim¹ i jako takie prze-

¹ Por. Role poszane oszymyną y jarzyną ostawy 61. oraz: *Jacom ya wszøla... pancz cop zitka, oszimini i garzini 1409. Ks. M. Inr 1330 — SS. W analogicznym znaczeniu używano wyrazu jarzyna w XVI w. np.: „... a tak się starać, aby siać co naraniej tak oziminę jako i jarzynę” — Gosp. s. 55.*

trwały w zasobie leksykalnym języka ogólnopolskiego; nazwa *jarzyna* na gruncie współczesnego języka polskiego uległa przesunięciu znaczeniowemu, zachowując jednak pierwotne znaczenie w gwarach.

Wyraz *jarzyna* i jego warianty słowotwórcze pochodzą od ogólnosłowiańskiego wyrazu *jar*², będącego w języku staropolskim odpowiednikiem znaczeniowym wyrazu *wiosna*. W tym znaczeniu wyraz *jar*//*jarz* był używany również w języku XVI i XVII wieku³. Wyraz ten nie występuje we współczesnej polszczyźnie, ślad jego zachował się w wyrazach: *jarzyna*, *jarka*, *jary* (o zbożu), które zleksykalizowały się do tego stopnia, że nie jest odczuwany już ich związek etymologiczny z podstawą słowotwórczą. Świadectwem tej leksykalizacji jest użycie np. w gwarach Pomorza Mazowieckiego tautologicznego wyrażenia *wiosnowa jarzyna*, *wiosnowa jarzynka* (pow. Ełk, pow. Nidzica, pow. Ostróda, pow. Działdowo).

Nazwa *jarzyna* zapisana w 70 wsiach wszystkich powiatów odnosi się nie tylko do sianych na wiosnę zbóż kłosowych, ale także innych roślin uprawnych np. zielonek pastewnych. O jej zakresie znaczeniowym informuje wypowiedź jednego z rolników powiatu piskiego: *jażyna to jare zboże, zaśałem jażine i jeńcień, ożes, grox, ąpina, to fsystko jażyna* (pow. Pisz). Obocznie z wyrazem *jarzyna* notowano w 32 miejscowościach nazwę *jarka*, cytowaną w Memoriale Oeconomicum Teodora Zawackiego z 1626 r.⁴ i używaną jeszcze dzisiaj w gwarach Podlasia⁵, Kujaw, Wielkopolski, Kociewia i Kaszub⁶. W 21 miejscowościach wymieniano nazwy dwuwyrzowe: *jare zboże*, *jarowe zboże* (pow. Szczytno), *jarne zboże* (pow. Szczytno), *jarzynowe zboże* (pow. Olsztyn). Użycie przymiotników *jarny*, *jarowy* i *jarzynowy* w wyżej wymienionych związkach frazeologicznych jest przypadkowe. Przymiotnik *jarny* w wyrażeniu *jare zboże* jest powszechnie stosowany w innych gwarach polskich; nazwa *jare zboże* wiąże bowiem badany teren z obszarami sąsiednimi — Mazowszem i ziemią chełmińską⁷, natomiast przymiotnik *jarny* jest już dzisiaj odczuwany jako archaiczny; jego sufiks *-ny* był produktywny w staropolszczyźnie⁸. Odpowiednikami znaczeniowymi przytoczonych związków wyrazowych są: *wiosnowe zboże* — zapisane w 26 punktach *wiosenne zboże* (pow. Olecko), *letnie zboże* (pow. Ostróda pow. Szczytno pow. Giżycko, pow. Olecko), *latowe zboże* (pow. Mrągowo pow. Giżycko, pow. Olecko). Synonimiczny charakter mają związki: *wiosenny zasiew*, *wiosenny siew*, *wiosenny wysiew*, *wiosnowa siejba*, *wiosenny obsiew* (zapisane w 17 punktach), *letni zasiew* (pow. Szczytno). Rzeczow-

² Por. SEW.

³ Por. „... jako pan inwentarz z nowego spisuje, tak też ma dojrzyć jako zasieją na zimę i na jarz ...” — Gosp., s. 107.

⁴ Por. przepis gospodarczy: „z jarki gorzałkę palić” — MOec., s. 13.

⁵ Powiaty: białostocki i augustowski — PD.

⁶ Por. SGP.

⁷ Powiaty: łomżyński, przasnyski, ciechanowski, mławski, augustowski, suwalski, białostocki, rypiński, lipnowski, brodnicki, chełmiński — PD.

⁸ Por. „Zitko ozymye i yarne ku theytho wdowye offsebeyky (sic!) ma slusheczy”, Sul. 105. — SS.

niki: *siew*, *obsiew*, *zasiew*, *wysiew*, *siejba* uległy konkretyzacji znaczeniowej stając się nazwami biernych podmiotów czynności. Przymiotniki określające te rzeczowniki tworzone są najczęściej w gwarach warmińskiej i mazurskiej za pomocą sufiksu *-owy*, np. *jarowy*, *jarzynowy*, *wiosnowy*, *latowy*; w tym wypadku produktywność sufiksu *-owy* w gwarach jest jeszcze większa niż w języku literackim (por. ogólnopolskie — *wiosenny*, *letni*).

Ogólnopolska nazwa *ozimina* notowana była tylko trzykrotnie (pow. Olsztyn, pow. Szczytno, pow. Mrągowo) obok wyrazu *ozimek*⁹ (pow. Olsztyn, pow. Ostróda, pow. Szczytno). Najczęściej rejestrowano związki wyrazowe: *zimowe zboże* (zapisane w 37 punktach) lub *zimowy zasiew* (wymieniony w 13 wsiach wszystkich powiatów). W gwarach: mazowieckiej i chełmińskiej¹⁰ nazwy te używane są obocznie z wyrazem *ozimina*. Sporadycznie zapisano: *jesienny wysiew* (pow. Elk, pow. Nidzica), *jesienna siejba* (pow. Pisz), *jesienne zboże* (pow. Nidzica, pow. Pisz), *zimowe oploty* (pow. Szczytno). Wyraz *oploty* robi wrażenie archaizmu; jego podstawa słowotwórcza — czasownik *oplotić* — nie jest już bowiem używany we współczesnej polszczyźnie, lecz hasło to rejestrowane jest w Słowniku Lindego¹¹. Dwukrotnie użyto nazwy *zimowa jarzyna* (pow. Olsztyn, pow. Elk) świadczącej z jednej strony o zatarciu się w poczuciu mówiących realnej treści znaczeniowej wyrazu *jarzyna*, a z drugiej — o relatywności stosowania ustalonych w gwarze terminów.

Możliwe jest, że nazwa *zimówka* (pow. Olsztyn, pow. Ostróda, pow. Szczytno, pow. Działdowo) będąca polską formacją sufiksalną, nie zaświadczoną jednakże w innych gwarach polskich, powstała pod wpływem nazw niemieckich *Winterrogen* (pow. Pisz) lub *Wintersaat* (pow. Elk, pow. Działdowo).

Można przypuszczać, że pojawienie się nazw niemieckich oznaczających ozi-minę jest raczej przypadkowe. Natomiast trudno rozstrzygnąć, czy przypadkowy jest fakt rzadkiego występowania nazwy *ozimina*, skoro analogiczna formacja *jarzyna* występuje często. Kilkakrotne tylko pojawienie się nazwy *ozimina* może być dowodem albo zaniku od dawna znanego gwarom Warmii i Mazur tego terminu wskutek rozpowszechnienia się nazw typu: *zimowe zboże*, *zimowy siew*, *zimowy zasiew*, albo — co jest bardziej prawdopodobne — ponownego przyswojenia go z języka ogólnopolskiego.

Nazwy roślin kłosowych

Warunki glebowe i klimatyczne Pomorza Mazowieckiego sprawiły, że najpowszechniej uprawianymi roślinami kłosowymi są: *żyto*, *pszenica*, *owies*, rzadziej *jęczmień*, *proso*. Rośliny te na Warmii i Mazurach, podobnie jak na całym obszarze

⁹ Wyraz *ozimek* oznacza także mały wąski żągon.

¹⁰ Powiaty: ciechanowski, przasnyski, ostrołęcki, suwalski, augustowski, białostocki, chełmiński, grudziądzki — PD.

¹¹ Por. SL.

polskim, objęte są ogólną nazwą *zboże*, zapisaną w 15 miejscowościach powiatów olsztyńskiego, ostródzkiego i mrągowskiego. Nie spotkano w terenie ani razu staropolskiego wyrazu *żyto*¹² użytego w znaczeniu «zboża», które pierwotnie według znanej etymologii było określeniem majątku, a dopiero znacznie później wyspecjalizowało się w sensie nazwy kolektywnej, obejmującej swym zakresem różne rodzaje wymienionych roślin.

Nomenklatura zbóż kłosowych jest na całym obszarze prawie jednolita. Są to głównie nazwy odziedziczone z języka prasłowiańskiego. Najbardziej zróżnicowana jest nomenklatura owsa, co jest spowodowane przede wszystkim znajomością różnych odmian tego zboża na badanym terenie. Również w zakresie nazw owsa zaznacza się stosunkowo najsilniejszy wpływ terminologii niemieckiej.

Żyto

Powszechną nazwą oznaczającą *Secale Cereale* jest ogólnopolska nazwa *żyto*, zapisana w 241 miejscowościach wszystkich powiatów obok zdrobnień *żytko* (pow. Giżycko) i *żyteczko* (pow. Olsztyn). W Szczycieńskim wyraz *żyto* pojawił się w formie rodzaju żeńskiego *żyta*. Sporadycznie wymieniono niemiecką nazwę *Roggen* (pow. Olsztyn) i spolonizowany za pomocą polskiej końcówki fleksyjnej rodzaju nijakiego wyraz *rogno* (pow. Olsztyn).

Pszenica

Triticum vulgare jest nazwane jednolicie (na całym obszarze) ogólnosłowiańskim¹³ wyrazem *pszenica* zapisanym w 111 wsiach.

Proso

W 31 miejscowościach wszystkich powiatów nazwą *Panicum miliaceum* jest ogólnosłowiański¹⁴ wyraz *proso*. W kilkunastu wsiach (pow. Mrągowo, pow. Giżycko, pow. Elk, pow. Pisz, pow. Szczytno, pow. Ostróda, pow. Działdowo,) wyraz ten zapisano w formie rodzaju żeńskiego *prosa* (mianownik liczby mnogiej *prosy*). Zmianę rodzaju gramatycznego ilustrują cytaty: *nie ma prosy* (pow. Elk), *prose śać* (pow. Pisz), *prosa je dvojako żółta i bżoua* (pow. Szczytno), *tu prosy nie* (sc. nie ma) (pow. Szczytno), *prosy tu nie sejo* (pow. Ostróda).

¹² Jeszcze w tym znaczeniu u Crescencjusza: „pszenica jest *żyto* każdemu znajome, której ziarno między inszem *żytem* albo zbożem naturze człowieczej jest najwięcej przyzwoite” — SL.

¹³ Por. ESJČ.

¹⁴ Por. ESJČ.

Jęczmień

Hordeum ma na całym Pomorzu Mazowieckim ogólnosłowiańską¹⁵ nazwę *jęczmień* zapisaną w 111 wsiach. Sporadycznie notowano formację syngulatywną *jęczmiono* (pow. Giżycko), która w tym wypadku pełni funkcję nomen collectivum analogicznie do wyrazu *jęczmień*. W innej miejscowości (pow. Reszel) wyraz ten wymieniono w liczbie mnogiej — *jęczmiona*.

Owies

Na Pomorzu Mazowieckim dla *Avena sativa* panuje jedna ogólnosłowiańska¹⁶ nazwa *owies* rejestrowana w 116 wsiach. W trzech tylko miejscowościach (pow. Mrągowo, pow. Olecko, pow. Nidzica) zapisano niemiecką nazwę *Hafer*. Wyrazów tych używa ludność miejscowa najczęściej w złożeniu, którego pierwszy człon określa gatunek owsa. Nazwy, które otrzymano na badanym terenie związane są przeważnie z miejscowościami, w których dana odmiana tego zboża jest najczęściej uprawiana. W Polsce centralnej np. powszechnie siany jest pospolity owies wiechowaty zwany *grzywakiem*. Nazwa ta prawdopodobnie przedostała się więc z terenów centralnych na Pomorze Mazowieckie gdzie zapisano ją dwukrotnie w powiatach: oleckim i ełckim. W Olsztyńskim i Szczęcińskim na określenie tego gatunku zanotowano nazwę *grzywacz*; nazwa ta nie jest stosowana w terminologii specjalnej, więc nie można jej traktować jako terminu książkowego; została ona zapewne doraźnie utworzona przez zastąpienie formantu *-ak* formantem *-acz*. Do kryteriów rozróżniania odmian owsa (obok przydatności stosowania danego gatunku do danego gruntu) należy również kształt kiści oraz barwa i układ plewek. Rozróżnienie to znajduje wyraz w określaniu rodzaju owsa za pomocą odpowiedniego przymiotnika. Obok *grzywaka* więc spotykano nazwy: *piaszczysty owies* (pow. Olsztyn), *piaskowy owies* (pow. Szczętno) — *co na psąsku rośnie*, *chorągiewkowy owies* (pow. Olsztyn), *chorągiewny owies* (pow. Olsztyn), *chorągiewka ligowa*¹⁷ (pow. Olsztyn), *owies ligowy* (pow. Olsztyn). Przymiotniki współpodstawowe *chorągiewkowy* i *chorągiewny* określają kształt kiści; przymiotnik *ligowy* zaś pochodzi od wyrazu *Ligowo*, będącego nazwą szwedzkiego gatunku owsa. Ze względu na typy kłosa autochtoni wyróżniają: *pojedyńczy owies* (pow. Olsztyn, pow. Nidzica) i *dubeltowy owies* (pow. Olsztyn, pow. Nidzica) — *bo kłosek jez* dubeltowy i kłosek jest pojedyńczy* (pow. Nidzica). Kształt plewek wpływa na określenie owsa — *podługowaty* (pow. Szczętno), barwa zaś na powstanie określeń: *złoty owies* (pow. Olsztyn), *srebrny owies* (pow. Olsztyn) i *biały owies* (zapisany w 26 punktach wszystkich

¹⁵ Por. ESJČ.

¹⁶ Por. ESJČ.

¹⁷ K. Moszyński podaje, że na północnych krańcach rdzennej Polski, w Małopolsce, na Rusi północnej oraz południowej *Avena sativa* znana jest pod nazwami: *chorągiewka*, *kozak*. — KLS.

powiatów). Odmianę o ciemno zabarwionych plewkach, znaną w Polsce już w XVII wieku¹⁸, nazywano: *czarny owies* (pow. Olsztyn) albo *ruski owies*¹⁹ (pow. Olsztyn). W 30 miejscowościach wszystkich powiatów zapisano nazwę *zółty owies*, a w Olsztyńskim spotkano nazwę *petkusz zółty*.

Nazwa *petkusz* jest prawdopodobnie skrótem niemieckiego terminu *Petkuscher*, notowanego w Giżyckim, Elckim, Oleckim; w polskiej terminologii rolniczej odmiana ta jest określana za pomocą przymiotnika *petkuski*. W powiatach: oleckim i piskim wymieniano nazwy: *złoty deszcz* i wyrazy o mieszanych elementach słowotwórczych polsko-niemieckich: *goldowies* i *fanenowies*. Nazwy *srebrny owies*, *chorągiewkowy owies* i *złoty owies* są replikami niemieckich terminów: *Silberhafer* i *Fahnenhafer*, zapisanych w 16 miejscowościach powiatów: ostródzkiego, olsztyńskiego, reszelskiego, nidzickiego, piskiego i elckiego. W 6 wsiach powiatów: ostródzkiego, nidzickiego, szczywieńskiego i piskiego notowano odpowiednik niemiecki wymienionego wyżej *goldowies* — *Goldhafer* (pow. Ostróda, pow. Nidzica, pow. Szczytno, pow. Pisz).

W czasie badań nie ustalono czy nazwy *grzywak*, *owies chorągiewny*, *biały owies* i *zółty owies* są synonimami, a więc odnoszą się do tej samej odmiany owsa. Na podstawie relacji informatorów można przypuszczać, że wymienione nazwy oznaczają tę odmianę, której cechą charakterystyczną jest jednostronny układ plewek, np. *gźivak — żarka po jednej strońe v iso jag gżyva u koña* (pow. Olecko), *horonjevny ożes to żarko še tak do jednej strony* (sc. zwiesza) (pow. Olsztyn), *bżauy i zożyty ożes to śistke na jedno strone* (pow. Pisz), *zożyti to żarno jez z jednej strońi, on troxe mńejši jes, to nalepši ożjes na našix gruntax* (pow. Olsztyn), natomiast nazwy: *złoty deszcz*, *goldowies* oznaczają odmiany o dwustronnym układzie plewek np. *a u zżotego descu to po obu stronax* (sc. są ziarnka, pow. Olecko).

Nazwy części zboża Żdźbło

Łodyga zboża jest nazywana na Pomorzu Mazowieckim wyrazem *słoma*, rejestrowanym w 52 miejscowościach wszystkich powiatów. Literacka nazwa *żdźbło* jest nie używana.

W Mrągowskim spotkano nazwę *bylina*, cytowaną w Słowniku Lindego w znaczeniu: «łodyga, żdźbło, der Kalm». Jest zupełnie prawdopodobne, że formacja *bylina* utworzona została od staropolskiego rzeczownika *byl*, oznaczającego łodygę; świadczyłoby to o archaicznym charakterze omawianego wyrazu. W Reszelskim, Nidzickim i Giżyckim zapisano niemieckie nazwy: *komle* z polską końcówką mianownika liczby mnogiej²⁰ oraz *Kumel* i *Kalm*.

¹⁸ Por. „Czworaki tego ziarna jest gatunek, zimnostradny, skorożliwy, wąsatek i czarny owies”. Sk., s. 11.

¹⁹ Por. informację rolnika z pow. Olsztyn: „... taki maluśki, carny, on był dobry na futer”

²⁰ Por. *komle od żyta to te pńe* (pow. Reszel).

Knowie

W 86 miejscowościach zapisano nazwę *knowie*²¹. Nazwa ta na gruncie języka polskiego jest wieloznaczna w pewnych gwarach bowiem (np. na Mazowszu, w Wielkopolsce na Kaszubach) oznacza prócz końca ściętej słomy, spód w snopie zboża. Ponadto w gwarach Pomorza Mazowieckiego oznacza ściernie, a przenośnie — dolną część czegokolwiek. O znaczeniach wymienionego wyrazu informują następujące wypowiedzi:

jak snopek us zrobi, to muži f knożax (pow. Pisz), *snopek beńże użonzany, to tu só knoŷe, a tu só kŷosI* (pow. Giżycko), *knoże to jak še luŷine opceuo, ino knoże zostauy* (pow. Nidzica), *knuże — do niza knożoma, a do gurI kŷosoma* (pow. Giżycko), *suōma knoŷjem na duŷ* (pow. Ostróda), *knoże to nisko učente kuńce* (pow. Giżycko), *knoże to jak še pokoši i uostańe v zemi* (pow. Giżycko), *knoże to uotspudek uot suomy* (pow. Olsztyn), *knoże na polu ostańe — rżisko* (pow. Działdowo), *knoże ten uotspudek* (pow. Szczytno), *knoże te uot paska do niza* (pow. Elk).

Kłos

Górna część źdźbła, w której znajduje się ziarno, ma na Pomorzu Mazowieckim jednolitą ogólnopolską nazwę *kłos* (zapisaną w 173 miejscowościach); jego zdrobnienie *kłosek* wymieniono w kilku punktach (pow. Ostróda, pow. Olsztyn, pow. Reszel, pow. Szczytno, pow. Mrągowo, pow. Giżycko).

Wyraz *kłos* w znaczeniu części źdźbła owsa lub prosa zarejestrowano tylko w 26 miejscowościach; częściej, bo w 85 punktach była notowana nazwa specjalna *kiść*. Jej derywaty *kistka* i *kiściel* wymieniano kilkakrotnie (pow. Olsztyn pow. Ostróda, pow. Giżycko). Być może sufiks *el* w wyrazie *kiściel* pojawił się pod wpływem niemieckiego wyrazu *das Büschel*. Synonimem nazwy *kiść* jest wyraz *grono* (używany także na Mazowszu) zapisany w 48 punktach.

Na Warmii pojawił się wyraz *puzia* i jego deminutivum *pużka* (pow. Olsztyn, pow. Reszel). Nazwa ta oznacza na Kujawach²², Kociewiu i Borach Tucholskich²³ kwiatostan mlecza. W gwarach Pomorza Mazowieckiego jest zaświadczona w znaczeniu kwiatu koniczyny, o czym świadczy jedna z wypowiedzi: *puża to so kéle końiżiny* (pow. Olsztyn). Synonimiczność nazw *kiść*, *grono*, *puzia* potwierdza kontekst: *oŷes to nie ma kŷosuf tlo kiść* (pow. Olsztyn), *ot uofsu to muŷo kiśce* (pow.

²¹ Por. warianty fonetyczne: *knoŷje, knoŷje, knoŷje, knoŷe, knoże*.

²² Por. W. Pracki: *Ślesińska gwara*, „Lud” 1908, t. XIV, s. 106.

²³ Por. DPPZ, s. 269—283.

Uwaga: Kwestionariusz, z którego korzystano przy zbieraniu materiałów leksykalnych nie zawiera pytania o nazwy wąsa jęczmienia i liści źdźbła. W kilku miejscowościach jednakże je zapisano. *Wąs* występuje w powiatach: mrągowskim, giżyckim, szczycieńskim; *ość/oście* wymieniono w pow. Ostróda; w szczycieńskim zapisano spolonizowany wyraz niemiecki *grany* (nm. *die Granne*). *Pióra* «liście źdźbła» występują w Reszelskim i Giżyckim.

Olsztyn), *kole uofsu to su kistki* (pow. Giżycko), *uózes nau fejn kiśće* (pow. Szczytno), *kiśće u prosy* (pow. Pisz), *ot prosa tes kiść* (pow. Nidzica), *ożes to kiść ma taku*, *prosa ma żarno f kiśćax* (pow. Pisz), *grono uot uofsa* (pow. Reszel), *ma dobre grona oóes* (pow. Giżycko), *grono to na ożes mużo* (pow. Pisz), *uóes ma kiśće take puże* (pow. Olsztyn) *puża na uofşe, na użebax* (pow. Olsztyn).

Gryka

W Polsce uprawia się dwie odmiany gryki, które w terminologii botanicznej są odróżniane jako *Fagopyrum sagittatum* i *Fagopyrum tataricum*. Ludność wiejska na ogół tych odmian nie odróżnia lecz zbożu temu nadaje różne nazwy. Tak więc na polskim obszarze gwarowym występują nazwy: *gryka*, *hreczka*, *tatarka*, *litewka*, *bukwita*²⁴. W gwarach Pomorza Mazowieckiego jest używana wyłącznie mazowiecka nazwa *gryka*²⁵ zapisana w 78 miejscowościach całego terenu. W kilku punktach pojawiła się niemiecka nazwa *Buchweizen*²⁶ (pow. Nidzica pow. Pisz pow. Olecko pow. Mrągowo).

Pasożytnicze rośliny zbożowe

Chwast

Pasożytnicze rośliny rosnące w zbożach mają na Pomorzu Mazowieckim nazwy etymologicznie słowiańskie. Najczęstsza, bo zapisana w 125 miejscowościach wszystkich powiatów, jest nazwa *zielsko*, utworzona od podstawy rzeczownikowej *ziele* za pomocą formatu *-isko*. Nazwa ta wiąże badany teren z gwarami: lubawską, chełmińską i mazowiecką²⁷. W północnej części terytorium zwłaszcza w powiatach giżyckim i elckim w 22 wsiach występuje analogiczna formacja *-zielsko* urobiona jednakże sufiksem *-sko*. Nazwa *zielsko* jest używana prawie na całym polskim obszarze gwarowym²⁸.

²⁴ O zróżnicowaniu leksykalnym w zakresie nazw gryki i ich zasięgach terytorialnych pisze K. Nitsch i E. Mrozówna: *Mazowieckie wyrazy przyrodnicze*, „Lud”, Kraków 1929—1930, cz. 2, s. 245.

²⁵ Na całym Mazowszu wraz z Podlasiem, Augustowskim i Suwalskiem używano są nazwy: *gryka* i *tatarka*. W ziemi chełmińskiej częściej występuje nazwa *gryka*, chociaż *tatarka* jest używana również na tym terenie, lecz rzadziej. Z polskiego obszaru gwarowego wyodrębniają się Kaszuby, gdzie panuje *litewka* — PD i PFZ.

²⁶ Na badanym terenie nie notowano nazwy *bukwita* (dolno-niemiecka postać tego wyrazu *bôkwêten* i ogólnoniemieckie — *Buchweizen*), którą zapisał na Kaszubach K. Nitsch *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911, s. 113.

²⁷ Rozental ok. 19 km na pn.-wsch. od Nowego Miasta, Pręczki ok. 5,5 km na pd. od Rypina, Osuchowo ok. 10 km na pd.-zach. od Ostrowi, Janki Młode ok. 13 km na pd.-zach. od Ostrołęki, Kadzidło ok. 20 km na pn.-zach. od Ostrołęki, Chudek ok. 15 km na pn.-zach. od Ostrołęki, Ostaszewo Wielkie ok. 20 km na pn.-zach. od Pułtusza, Mochowo ok. 13 km na pd.-zach. od Sierpca — MASG.

²⁸ Nazwę *zielsko* rejestrowano w Lubawskim, Malborskim, Gdańskim, Tucholi, Bydgoskim, Poznańskim, Łódzkim, Warszawskim i Białostockim — MASG.

W powiatach południowo-zachodnich, a więc w ostródzkim, nidzickim, i szczycieńskim zapisano w 12 punktach, augmentatywną w stosunku do wyżej wymienionych, formację *zielisko* używaną niekiedy na Mazowszu²⁹. W powiecie olsztyńskim wymieniono jednorazowo *ziółka polne*. Przyjętą ogólnie w języku literackim nazwę *chwast* notowano tylko kilkakrotnie (pow. Ostróda, pow. Mrągowo, pow. Giżycko, pow. Olecko).

Plewienie roślin

Czynność usuwania chwastów w roli uprawnej jest wyrażana najczęściej za pomocą czasownika *pleć* lub jego formy dokonanej *wypleć* zapisanych w 235 miejscowościach całego terenu. Literackiej formy z rozszerzonym tematem czasownikowym *plewić* nie notowano. W 3 wsiach pojawiła się forma *piołć*³⁰ zapewne jako rezultat wyrównania morfologicznego do form czasu przeszłego: *piolla* (pow. Ostróda, pow. Reszel, pow. Szczytno), *wypiał*³¹ (pow. Olsztyn) *wypiałlim*³² (pow. Olsztyn). W Olsztyńskim zarejestrowano tylko ich synonim *wydrzeć* używany często w innych gwarach polskich.

Rośliny pastewne

Z roślin strączkowych najczęściej uprawianych na Pomorzu Mazowieckim można wymienić peluszkę³³ i wykę.

Peluszka

Nazwy *Pisum Arvense* są zróżnicowane przede wszystkim słotwórczo lub fonetycznie. Najczęstsza jest ogólnopolska nazwa *peluszka*³⁴ zapisana w 52 punktach. Obok niej występują jej zleksykalizowane warianty: *peluśka* (pow. Giżycko, pow. Elk, pow. Pisz, pow. Szczytno), *pelucia* (pow. Giżycko, pow. Pisz), *pelusia*

²⁹ Janki Młode ok. 13 km na pd.-zach. od Ostrołęki, Kadzidło ok. 20 km na pn.-zach od Ostrołęki, Mała Wieś ok. 24 km na wsch. od Sierpca, Uniszki Zawadzkie ok. 7 km na pn.-wsch. od Mławy — MASG.

Uwaga: w pracy niniejszej nie uwzględniłam nazw różnych rodzajów chwastów zbożowych, ponieważ zebrany w czasie badań materiał jest nie wystarczający. Luka ta została spowodowana z jednej strony trudnością identyfikowania desygnatów i ich nazw (nie zawsze bowiem wystarczały informatorom tylko opis wyglądu rośliny, o której nazwę pytano), z drugiej — faktem, że pierwsze dwie redakcje kwestionariusza nie zawierały odpowiednich pytań.

³⁰, ³¹, ³² Por. warianty fonetyczne: *psouć*, *psouya*, *psoua*, *vypsou*, *vypsoulim*.

³³ W ER znalazłam informację, że peluszkę uprawiano przede wszystkim w b. Prusach Wschodnich i w prowincjach nadbałtyckich. W Polsce roślina ta była mało znana ze względu na warunki klimatyczne. Peluszka jest nazywana inaczej *grochem piaskowym* lub *grochem szarym*. Nazwę otrzymała od miasta *Paluszki* (nm. *Paluschen*), położonego w Prusach Wschodnich, gdzie podobno zaczęto ją najpierw uprawiać.

³⁴ Por. warianty fonetyczne: *peluśka*, *piluśka*, *peluśa*, *plluśa*.

(pow. Ostróda, pow. Węgorzewo, pow. Mrągowo, pow. Pisz), *pieluszki* (pow. Olsztyn), *paluszki* (pow. Olsztyn), *pilucha* (pow. Ostróda). W dwóch miejscowościach wymieniono nazwę *groch bury* występującą również niekiedy na Mazowszu³⁵.

Wyka

W zakresie nazw oznaczających *Vicia Sativa* zapisano dwa wyrazy: ogólnopolską *wykę*³⁶ (w 65 miejscowościach wszystkich powiatów z wyjątkiem mrągowskiego) i powstałą zapewne w wyniku adideacji *wijkę*³⁷ występującą na Mazowszu³⁸, a niekiedy w ziemi chełmińskiej³⁹ i na Kociewiu⁴⁰. Nazwę *wijka*⁴¹ wymieniano w 29 punktach. W powiatach giżyckim, piskim, elckim, ostródzkim występowała ona obocznie z *wyką*⁴², natomiast nie notowano jej na Warmii i w Oleckiem, gdzie jest powszechnie używana *wyka*. Wyraz *wijka* zapisywano rzadziej od *wyki* w Szczecińskim, lecz częściej notowano go w Nidzickim. W postaci niemieckiej *die Wicke* nazwa ta pojawiła się sporadycznie (pow. Ostróda).

Zielonki pastewne

Do zielonek pastewnych uprawianych na badanym obszarze należą: tymotka, lucerna, koniczyna i seradela wykorzystywana, podobnie jak łubin, jako nawóz zielony.

Tymotka

Dla *Phelum pratense* zapisano na Pomorzu Mazowieckim w 68 punktach ogólnopolską nazwę *tymotka*. W niektórych miejscowościach wymieniali informatorzy jej warianty słowotwórcze: *tymota* (pow. Giżycko, pow. Olecko, pow. Elk, pow. Działdowo) występująca sporadycznie na Suwalszczyźnie⁴³, *tymotej* (pow. Ostróda), który może być skontaminowaną formą *tymotki* i mazowieckiej *matejki*⁴⁴ oraz *mutka* (pow. Mrągowo, pow. Ostróda, pow. Działdowo), którą

³⁵ Kijewice pow. Przasnysz — PD.

³⁶ A. Brückner traktuje wyraz *wyka* jako pożyczkę europejską z łac. *vicia*. W języku niemieckim wyraz ten jest zaświadczony w postaci *Wicke* i z niego przyswoiły go sobie języki słowiańskie. por. SEJP.

³⁷ Od *wić*, *zwijać* — *wijka* jest nazwą rośliny, która się wije.

³⁸ Szydłowo pow. Mława, Faustynowo pow. Ciechanów, Kijewice pow. Przasnysz, Zdunek pow. Ostrołęka, Mamino pow. Maków, Olszanka pow. Suwałki, Pomiany pow. Augustów — PD.

³⁹ Pokrzydowo pow. Brodnica — PD.

⁴⁰ Dragace pow. Świecie — PD.

⁴¹ Por. warianty fonetyczne: *ýijka*, *ýejka*.

⁴² Por. warianty fonetyczne: *vika*, *uika*, *ýika*, *zika*.

⁴³ Jegliniec pow. Suwałki — PD.

⁴⁴ Łączyn pow. Ostrołęka i Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz. — PD.

rejestrowano niekiedy także w gwarach Kociewia⁴⁵, ziemi chełmińskiej⁴⁶ i Mazowsza⁴⁷. Sporadycznie pojawiła się formacja *kołmutka* (pow. Szczytno).

Lucerna

Uprawę lucerny przejęto z Niemiec w połowie XVIII w. Uprawiano ją tylko na bardzo urodzajnych i pozbawionych wody zaskórnej gruntach, przede wszystkim w dużych gospodarstwach rolnych. Informatorzy z Mrągowskiego twierdzili, że: *lucerni tu nie śeli, lucerna na majentkax tIx duzIx* (sc. była uprawiana) mimo to ogólnopolska nazwa *lucerna* oznaczająca *Medicago sativa* jest znana ludności badanego terenu i wymieniano ją w 63 punktach wszystkich powiatów w postaci fonetycznej *lucerna* lub rzadko — *licerna*.

Koniczyna

W porównaniu z nomenklaturą innych roślin uprawnych najbardziej zróżnicowane są nazwy *Trifolium pratense sativum* lub *Trifolium repens*. Dla obu tych odmian jest używana najczęściej przejęta z terminologii specjalnej nazwa *koniczyna* (zapisana w 29 miejscowościach wszystkich powiatów). Wyraz ten wystąpił w kilkunastu punktach w zmodyfikowanej postaci fonetycznej lub słowotwórczej. W 17 miejscowościach (wszystkich powiatów z wyjątkiem ełckiego) zapisano go w postaci *kuńczyna*⁴⁸. *Konienczyna*⁴⁹ wiążąca gwary badane z Kaszubami⁵⁰ pojawiła się w Węgorzewskim, *kojenczyna*⁵¹ — w Ostródzkim, *kolencina*⁵² — w Mrągowskim. Kilkakrotnie wymieniono nazwę *okoniczyna* (pow. Ostróda pow. Nidzica pow. Działdowo) rejestrowaną przez Słownik Gwar Polskich z Mazowsza⁵³ i przez K. Nitscha z byłych Prus Wschodnich⁵⁴; nazwa ta na Mazowszu jeszcze się sporadycznie zachowuje⁵⁵ ustępując jednakże przed powszechnym na tym terenie wyrazem *koniczyna*.

W 16 wsiach powiatów: olsztyńskiego nidzickiego szczycieńskiego i mrągowskiego zapisano nazwy: *konikosz* i *konikowie*⁵⁶ (pow. Olsztyn), która była używana

⁴⁵ Dragace pow. Świecie — PD.

⁴⁶ Pokrzydowo pow. Brodnica, Zakrocze pow. Rypin — PD.

⁴⁷ Kijewice pow. Przasnysz, Pomiany pow. Augustów — PD.

⁴⁸ Por. warianty fonetyczne: *kóńcIna*, *kójncyna*.

⁴⁹ Por. warianty fonetyczne: *kóńenčIna*, *konęcIna*.

⁵⁰ Nowy Barkoczyn ok. 11 km na pd.-wsch. od Kościerzyny — MASG.

⁵¹ Por. *kojencina*.

⁵² Por. fonet. *kolencina*.

⁵³ Por. SGP.

⁵⁴ Por. DPPW.

⁵⁵ Kijewice pow. Przasnysz — PD.

⁵⁶ Warianty fonetyczne: *końikoże*, *końikoŷe*.

powszechnie w dawnym piśmiennictwie rolniczym⁵⁷, a dzisiaj już zanika w gwarze mazurskiej. Jeszcze w 1885 roku Sembrzycki⁵⁸ rejestrował obie te nazwy jako powszechne na Pomorzu Mazowieckim.

W 62 wsiach środkowej i wschodniej części terenu jest rozpowszechniona nazwa *klewer* (niem. *die Klee*), którą w części zachodniej wymieniono tylko jeden raz w pow. nidzickim (wieś Jedwabno). Począwszy bowiem od powiatu szczycieńskiego nazwa ta jest używana znacznie częściej niż np. *koniczyna* i *konikosz*, które występują wprawdzie czasem w powiatach: szczycieńskim, mrągowskim, piskim i elckim, lecz dużo rzadziej niż *klewer*. Linia zasięgu nazw *koniczyna* i *klewer* dzieli teren w kierunku wschodnio-północnym i wiąże powiaty: ostródzki i wschodnią część olsztyńskiego z gwarami lubawską, malborską i Kaszub⁵⁹. Na mapie dialektów K. Nitscha linia ta⁶⁰ wyodrębnia część wschodnią Mazur. Podział leksykalny terenu w zakresie omawianej rośliny odpowiada w przybliżeniu podziałowi fonetycznemu według przyjętego przez K. Nitscha zróżnicowania szeregu *sz* i *ś*⁶¹.

Zapisane na badanym terenie nazwy *koniczyna* i *konikowie* są rejestrowane przez Słownik Lindego obok *koniczewie*, *koniecz*, *konik*, żadnej z nich jednakże nie wymienia ani Gostomski, ani Zawacki. U Haura i Trotza nazwa *koniczyna* już występuje, u Kluka wyraz ten jest bardzo częsty. Wynika to zapewne z faktu, że roślinę tę zaczęto uprawiać na paszę dopiero przy końcu XVII wieku, w drugiej zaś połowie XVIII w. uprawa jej stała się powszechna.

Irmína Judycka

(Dokończenie nastąpi)

„POWSTRZYMANIE ŚMIERCI”

Nakładem Wydawnictwa Łódzkiego ukazała się w roku bieżącym książka pt. „Księgi humoru polskiego od Fredry do Bałuckiego”. Z karty tytułowej (której prawą stronę, nie bardzo wiadomo czemu, zdobi czako ułańskie) dowiadujemy się, że wyboru tekstów dokonał Juliusz Saloni, przypisami opatrzyła (domyślamy się, że te teksty) Helena Karwacka i że redaktorem całości jest Tadeusz Chróścielewski. W tekście Fredry na s. 8—9 czytamy anegdotę o doktorze Larrey de Tamor, o którym Fredro pisze: „Wielce on cenił ten w Egipcie otrzymany predykat i chętnie

⁵⁷ Etymologię, dawną nomenklaturę *Trifolium* oraz zasięg terytorialny jej nazw podaje K. Moszyński w artykule: *Uwagi do 3 zeszytu Słownika etymologicznego języka polskiego F. Sławskiego i uzupełnienia uwag poprzednich* — JP, XXXV 1955, s. 127—130.

⁵⁸ Por. GMP, s. 72—91.

⁵⁹ Wyraz *klewer* występuje również często na Kaszubach środkowych — PFZ.

⁶⁰ Por. K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*.

⁶¹ Olsztyńskie, Ostródzkie, Iławskie, Lubawskie nie rozróżniają *sz*, *ź*, *cz*, *dź* od *ś*, *ź*, *ć*, *dź* — K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*, s. 54—55

go łączył ze swoim nazwiskiem. Powiadają, że raz wchodził wieczorem do jednego ze swoich pacjentów, ten zapytał z cicha — „qui est la?” — „L'arrêt de ta Mort” (Larrey de Tamor) odpowiedział doktor grubym swoim głosem. Na to chory westchnął: „Oh mon Dieu ayez donc pitié de mon âme”. Autorka przypisów na s. 320 tłumaczy słowa „L'arrêt de ta Mort” jako „Powstrzymanie twojej śmierci” i tym tłumaczeniem pozbawia sensu anegdotę. *Arrêt de mort* znaczy po francusku nie powstrzymanie śmierci ale wyrok śmierci — i dlatego chory posłyszawszy te słowa zwraca się do Boga z prośbą o zbawienie duszy. W tłumaczeniu słów chorego komentatorka opuszcza wyraz *donc*, który dla treści tych słów nie tylko nie jest obojętny, ale stanowi nawet ich pointę. Innych przypisów nie czytałem. Może są opracowane staranniej, czego wypada życzyć wydawnictwu.

W. D.

POMRUKI STAREGO DOKTRYNERA

... nie będziemy wpadać w nastrój Rejtana i rzucać się w poprzek drogi formom, które mają szanse takiegoż upowszechnienia się, jak inne.

Witold Doroszewski

Motto powyższe zaczerpnąłem ze świetnego studium p.t. „Kryteria poprawności językowej”, w którym prof. Doroszewski stwierdza, że tzw. czynna postawa wobec języka powinna polegać na dążeniu do poznawania faktów językowych, do wykrywania obiektywnych czynników determinujących nasze reakcje.

Taką postawę wobec języka zajmowałem od wczesnych lat, taki był mój stosunek do mowy ojczystej już na szkolnej ławie i tą dążnością są stale zaprawiane wszystkie moje wypowiedzi pisarskie.

Jaki tego wynik ostateczny — czy też powiedzmy dotychczasowy (co zresztą na jedno wyjdzie)? Otóż, nie tety, wynik to raczej żałosny: jestem niewątpliwie skłócony z ogółem odaków, nie znajduję z nimi — c'est bien le cas de le dire — wspólnego języka, bez trudu można by z pewnością określić mnie jako anachronicznego pedanta, czuję się odosobniony, izolowany, nieomal całkowicie osamotniony (tak nielicznych dostrzegam komilitonów ...), ponoszę częste porażki, nieraz muszę uznać się za pokonanego; ale nie znaczy to wcale, bym był przekonany — chociaż wiem dobrze, co mi zarzucić można przede wszystkim: stąd tytuł tych rozważań...

A ich cel?

Wypada mi co rychlej oświadczyć, że nie powoduje mną egotyzm ani megalomania. Nie wyobrażam sobie bynajmniej, że moje indywidualne poglądy mogą stanowić jakąś pasjonującą atrakcję dla ogółu współużytkowników polszczyzny, czy choćby tylko dla czytelników „Poradnika”. Niemniej przeto, chwyciwszy w ten

sposób „byka za rogi”: czyli odparłszy zawczasu ewentualny (a nader prawdopodobny) zarzut nadmiaru ambicji, ośmielam się przypuścić, że taki głos skromnego tzw. pracownika pióra potrafi zainteresować zarówno specjalistów jak i niejednego szczerego miłośnika języka. I kto wie, czy wśród tych ostatnich nie jestem w gruncie rzeczy aż tak samotny, jak to z goryczą przed chwilą wyznałem? Może więc to oświadczenie zdoła usprawiedliwić moje refleksje ... oraz pomruki.

* * *

W cytowanej powyżej pracy prof. Doroszewski przy ocenie języka na pierwsze miejsce wysuwa kryterium formalno-logiczne, podkreślając, iż „w bardzo wielu wypadkach odwołanie się do tego kryterium jest celowe i stosowne”, jednakże przestrzega przed wyłącznym opieraniem się na tym probierzu, nawet gdy się w sukurs przyzywa kryterium historyczne.

Wielce pouczające są w tym względzie podane przez autora przykłady (m.in. zestawienie wyrażeń: *należność* — *należytość*; *oddechać*, *poselać* — *oddychać* *posyłać*; *rozścielać* — *rozścielać*). Zbadanie — przez językoznawców — oraz poznanie — przez użytkowników języka — powinno by rozstrzygać o wyborze formy poprawnej, jedynie właściwej. Tak, owszem, bywa; ale niestety nie zawsze! Wymowny przykład stanowi dublet: *wykonywam*, *wykonywający* itd — *wykonuję*, *wykonywający* itd¹. Wręcz zaś druzgocący dla rozmiłowanego w logice doktrynera jest (omówiony na str. 18) casus „dostarczać”, czasownika, który właściwie powinien brzmieć: „dostarczać”. Autor konstatuje: „Większa sensowność *dostarczania* nie ocaliła tej formy przed zanikiem, a bezsensowność formy *dostarczać*, powstałej w drodze fonetycznego rozpodobnienia, nie przeszkodziła jej zwyciężyć w życiu.”

Lecz tutaj mamy wypadek krańcowy², tu po prostu nie ma rady i oczywiście, nikt — będący przy tzw. zdrowych zmysłach — nie będzie zwalczał formy „dostarczać”, chociażby mu przeszłość nie wiem ilu najmocniejszych dostarczała argumentów.

Toteż, schylając głowę przed życiem, niepodobna nie zgodzić się z autorem, gdy w zakończeniu rozpoczynającej wymienione dzieło rozprawki poświęconej kryterium formalno-logicznemu powiada: „Należy kryterium to cenić, należy się nim posługiwać, ale po pierwsze zachowując postawę prospektywną, to znaczy

¹ Użyte tu określenie „dublet” nie jest całkiem ścisłe; istnieje bowiem trzeci wariant: *dokonywuję*, o którym Doroszewski słusznie powiada, że nie jest godny istnienia. Z niejakim tedy zdziwieniem i nawet, powiedzmy, zażenowaniem notuję opinię nie lada autorytetu, bo prof. Nitscha, który — w polemice z prof. Borowym („Przegląd Warszawski” nr 21 z r. 1923) — ten właśnie typ „dokonywuję” określa jako „bezwzględnie zwycięski”!

² Podobnie rzecz się ma z niezdarnie skleconymi słowami: *krajobraz*, *czasopismo*, *zwierzośtan* itp (do niedawna także *parostatek*, dziś, na szczęście, prawie już nie spotykany). Nie brak też analogicznych wypadków w dziejach innych języków, zwłaszcza we francuszczyźnie, gdzie tzw. etymologia ludowa” zwycięsko wykoślawiła” sporo wyrazów i zwrotów. Wszystko to są fakty już nieodwracalne.

nie wpadając w donkiszotyzm zwalczania faktów już w historii języka dokonanych, po drugie licząc się z tym, że obok czynnika logicznego działają w życiu języka czynniki inne, częstokroć silniejsze.”

Ale powstaje — albo raczej istnieje i trwa nigdy nie rozstrzygnięte — zagadnienie oceny zachodzących faktów językowych, kwestia granicy oddzielającej zgodę, rezygnację, kapitulację w obliczu błędów i wykoślawień (powstałych przecież wskutek ignorancji, niedbalstwa, bierności, bezkrytycyzmu lub zgoła bezmyślności) od przeciwstawiania się naporowi tych dziwołagów i nonsensów od walki o poprawność językową. Kiedy, po jakim upływie czasu — bądź też przy jakim zasięgu terytorialnym — wypada odstąpić od walki i dane wykroczenie uznać za *res iudicata*? Bo to wcale nie jest sprawą bezsporną, niesposób rozstrzygać jednoznacznie — przede wszystkim dlatego, że ludzie różnią się nie tylko zasobem wiedzy i poziomem kultury językowej, lecz także stopniem (a nawet typem) wrażliwości: co dla jednych przedstawia się jako rzecz naturalna i nie budząca sprzeciwów, co ich (już albo w ogóle) nie razi — dla innych brzmi nieznośnie jest czymś nie do strawienia.

* * *

Przejdźmy do przykładów konkretnych. Oto pięć, dosyć — w moim rozumieniu — jaskrawych.

I. Szerzące się dziś nagminnie w mowie, w druku, na falach eteru, słowem wszędzie wyrażenia typu „nie to, a tamto” młodego pokolenia moich rodaków nie tylko nie drażnią, ale można, niestety, przewidywać, iż w niedalekiej już chyba przyszłości ten rusycyzm całkowicie wyruguje i zastąpi poprawne „nie to, ale (lecz, tylko) tamto”.³

Czyż tedy należy ten błąd tolerować, przyjmować go bez protestu — tylko dlatego, że większość (tak, obecnie chyba już większość!) Polaków posługuje się tym zwrotem?³ Tylko dlatego, że ten zwrot, niedopuszczalny (i zresztą niezmiernie rzadko spotykany za moich lat szkolnych, a więc, bądź co bądź, przeszłość to nie tak zamierzchła ...) dzisiaj coraz mniej osób razi? Chyba tępienie go nie powinno być poczytywane za objaw jakiejś częściej pedanterii i za donkiszotyzm?

II. Rażący również jest zwrot „jak by to nie było”. W języku rosyjskim „kak by to ni było” jest często używanym idiomatyzmem, ale idiomatyzmy na tym polegają, że nie są przenośne. Zwrot ten jest może nieco mniej rozpowszechniony (posługuje się nim przeważnie proletariat miejski), ale i on wcale potężnie zaśmieca dzisiejszą (nawet literacką!) polszczyznę. Czy to także wypada uznać za nieodwołalnie dokonany „fakt językowy”, przed którym nie pozostaje nam nic innego jak tylko pokornie schylić głowę?

³ W słynnych swego czasu, tzn. przed pierwszą wojną światową, felietonach Antoniego Orłowskiego w tygodniku satyrycznym „Mucha” wyrażenia typu „nie on, a ja” należały do cech, które miały charakteryzować mowę carskich rewiowych, gdy próbowali polszczyzny.

III. Weźmy — wprowadzony do słownictwa oficjalnie — wyraz „*ministerstwo*”. Szpetna ta hybryda została bodaj również przed jakimś pół wiekiem⁴ wyprodukowana niewątpliwie przy urzędniczym biurku. Pisałem na ten temat w artykulu p.t. „Groch o ścianę” (PJ, z. 6—7 z r. 1959) Osobiście używam wyłącznie „normalnego” *ministerium* (w korespondencji z urzędami — oczywiście: *ministerstwo*) ustępując jedynie pod nieubłaganą presją adiustatorów, przy czym zdarzają się sytuacje dość komiczne: oto np. w tekście tłumaczonej przeze mnie powieści Zoli zgodzono się „w drodze łaski” na *ministerium*, natomiast w przekładzie powieści współczesnej zmuszono mnie do użycia formy *ministerstwo* (bo *ministerium* — to pono archaizm i anachronizm!) — w ten sposób sankcjonując przeniknięcie owego potworka z akt kancelaryjnych do literatury pięknej.

Niestety, prawo obywatelstwa tego intruza utrwalają nie tylko urzędnicy, dziennikarze i adiustatorzy. Oto nawet prof. Doroszewski wypowiedział się w tej sprawie raczej błado, stwierdzając⁵ (bo-ć trudno byłoby tego nie stwierdzić ...) że formę *ministerium* należy uznać za lepszą; ale tylko tyle: za lepszą, nie za jedyną poprawną!

IV. Podobny — a właściwie nawet jeszcze sroższy — los spotkał wyraz *premium*⁶. Dzisiaj zastąpiła go niemal wyłącznie *premia*. Prof. Doroszewski — o ile mi wiadomo — nie potępił tego potworka, nie wystąpił w obronie *premium* Ba! w przygotowanym pod jego naczelną redakcją nowym wydaniu „Słownika poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera zniknęła nawet oboczność *premium— premia*. Oboczność tę autor Słownika, moim zdaniem, w ogóle zbędnie sygnalizuje i niefortunnie usiłuje wyjaśnić; ale, bądź co bądź, w „starym Szoberze” była, teraz zaś — już po niej, zostaje sama tylko *premia*! To samo dotyczy wymienionego przed chwilą *ministerium*.

Otóż wydaje mi się — nie, przepraszam jestem najgłębiej przeświadczony! — że postawa naszego znakomitego uczonego jest w tym wypadku zbyt ustępliwa, kapitulanka,

Spieszę zastrzec się, że nie należę do tych, co w językoznawcy pragną widzieć jakiegoś bezlitosnego Torquemadę. Ale ostatecznie, jeżeli w ten sposób traktować różne błędne wyrażenia jako nieodwołalnie zaszłe już fakty językowe, usuwając bezceremonialnie nawet ze słowników wszelki ślad ich poprawnych odpowiedników, to niebawem może wypadnie wprowadzić tam np. przymiotnik *piekarniczny* — no, na razie, powiedzmy, jeszcze jako dublet „przestarzałego” *piekarski* — zanim z kolei ten uroczy nowotwór zapanuje niepodzielnie ...

V. Odmiana czasownika *lubić* na ogół wśród ludzi wykształconych nie nastrocza wątpliwości: *lubię, lubisz, lubilem, lubił* itd. Gdy czasem usłyszymy *lubieją, lubiał* itp., jest to rażące, lecz zdarza się nader rzadko. Jeżeli natomiast

⁴ SW w tomie wydanym w r. 1902 podaje go z ostrzegawczym krzyżykiem.

⁵ PJ z r. 1957, z. 2 str. 330.

⁶ vide cyt. artykuł „Groch o ścianę”.

chodzi o stronę bierną — najczęściej spotyka się dziwaczny imiesłów *lubiany* zamiast poprawnej formy *lubiony* (tak jak od *grabić*, *robić*, *zdobić* — *grabiony*, *robiony*, *zdobiony*). Nie wiadomo, dalibóg, skąd się ten dziwoląg bierze; niemniej Gaertner i Passendorfer w swym „Poradniku gramatycznym” podają obie postacie jako równouprawnione, podobnie Słoński w „Słowniku polskich błędów językowych”; a Szober zaznacza: „*lubiany*, rzadko *lubiony*”. (Gwoli sprawiedliwości stwierdzić muszę, że w nowym wydaniu powtórzono to sformułowanie; tak więc tym razem forma poprawna jakoś cudem ocalała ...).

Czy jednak nie należałoby — ostatecznie, póki jeszcze czas ... — wypowiedzieć się zdecydowanie, potępić błędną, niczym nie uzasadnioną formę, zalecając (choćby na przykład w szkołach) używanie wyłącznie poprawnej?

* * *

W ten sposób konkretyzuje się wysunięte na wstępie zagadnienie: gdzie jest owa granica rozsądku z donkiszotyzmem? Czy w przypadkach teoretycznie bezspornych — mając całkowitą pewność, bądź zdobytą własnymi badaniami, bądź też (gdy się jest laikiem) ugruntowaną autorytetem językoznawców — należy rezygnować z poprawności i potulnie maszerować w szeregu, ustępować przed „ciemnym” tłumem? Czy aż taką niedorzecznością, aż takim dziwactwem jest obrona słusznej sprawy?

Tym pytaniem — w moim rozumieniu, rzecz prosta, czysto retorycznym — kończę pierwszą serię „pomruków”.

Gabriel KarSKI

* * *

Refleksje autora „Pomruków” nie zasługują na to, by zareagować na nie samym tylko wzruszeniem ramion. Pytanie: „gdzie jest granica rozsądku z donkiszotyzmem?” nasuwa się językoznawcy za każdym razem, gdy usiłuje on dowieść, że forma, która się szerzy, a tym bardziej forma, która się już upowszechniła, zapawnowała, nie jest formą najlepszą z możliwych, że lepiej byłoby używać innej, Oto jeden z przykładów. Wypowiadałem się kilkakrotnie — po raz pierwszy przeszło dziesięć lat temu — przeciwko wyrażeniu *w oparciu o*. Mogę stwierdzić, że głos mój był głosem wołającego na puszczy. Nikogo, zdaje się, dziś *w oparciu o* nie razi.

Jednym z moich argumentów było to, że tego wyrażenia nigdy się nie używa w znaczeniu konkretnym, nieprzenośnym. Nie mówimy: „siedział w oparciu o poręcz”. Niestety już i to się pojawiło. Pewien korespondent doniósł mi, że prowadzący lekcje gimnastyki w Polskim Radiu formułuje czasem takie polecenia: „Stojąc w oparciu o ścianę ...” Czy znaczy to, że w tym szczegółowym wypadku zostałem przez historię języka wystrychnięty na dudka i że obawa przed znalezieniem się w takiej sytuacji powinna dyktować językoznawcy powstrzymanie się od wszelkiego wartościowania form językowych i elementów stylu? Nie wydaje

mi się, żeby to był wniosek słuszny. Trudno, żeby językoznawca kierował się w swoich ocenach wyłącznie kalkulowaniem szans, przewidywaniem tego, która forma zwycięży. Byłoby to zgodne z maksymą: „kto zna dobrze głos natury, ten wietrzy zawsze wiatru z góry”, ale tę maksymę Boy formułował w satyrze. Językoznawca jeżeli nie uważa — co byłoby nonsensem — że jego fach zwalnia go od poczuwania się do odpowiedzialności w sprawach kultury języka, powinien i musi dochodzić do wniosków praktycznych („kto nie postępuje tak jak myśli, myśli w sposób niedoskonały”), wniosek praktyczny zaś zawsze polega na orzeczeniu dotyczącym tego, w jakim stopniu dana forma nadaje się do użycia. Orzeczenie językoznawcy często nie wywiera rozstrzygającego wpływu na los formy, tego językoznawca musi oczywiście być świadom. Zadaniem jego jest nie formułowanie nakazów lub zakazów, ale informowanie mówiących o historii wyrazów i o wszelkich ich wzajemnych relacjach.

Językoznawcy powinno zależeć na tym, żeby racje, które mu się rysują jako obiektywne, były coraz powszechniej rozumiane i żeby to powszechne rozumienie miało wpływ na procesy dokonywanej się w języku selekcji wyrazów, form wyrazowych, konstrukcji składniowych i stylistycznych. Jeżeli przekona, jest to jego sukcesem, jeżeli nie, to może sobie przypomnieć słowa Kasandry: „po co mię próżno, srogi Apollo, trapisz, który wieszczego ducha dawszy nie dałeś wagi w słowach?”, ale nie ma powodu, żeby praktyczne niepowodzenie przeżywał jako cios w swoją godność naukową. Wyrażenia typu *w oparciu o* szerzą się żywiołowo; szkoda, że chwila zastanowienia nie powstrzymuje autora notatki dziennikarskiej od zatytułowania jej: „w oparciu o dzień dzisiejszy i jutro kraju”, szkoda że znany autor niewrażliwy na masło maślane w swym tekście pisze o „bardzo szczególnej specyfice świątyń hinduistycznych” a kto inny zarażony modą na *bazę* pisze o pewnym zakładzie eksperymentalnym nie mającym „żadnej bazy łóżkowej”. Kto raz doszedł do wniosku, że pewnych form — w ogóle albo w pewnych kontekstach — używać nie należy, ten ich używać nie będzie, choćby się upowszechniły. To jest tylko konsekwencja, ale jeszcze nie donkiszotyzm. Donkiszotyzmem byłaby chęć narzucania innym form, które z obiegu językowego znikły. *Premia* już mnie odruchowo nie razi, po namyśle dopiero *premium* wydaje mi się formą trochę bardziej dystygowaną. Ale w odczuciu powszechnym *premium* jest już odskokiem od normy. Można było tę formę w słowniku wymienić, to by jej jednak nie wskrzesiło.

W. D.

Z PRAC NAD KWESTIONARIUSZEM DO BADAŃ SKŁADNI GWAR POLSKICH

Kilkuosobowy zespół pracowników Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie rozpoczął pod kierunkiem śp. prof. H. Konecznej prace zmierzające do zbadania i opisanie składni polskiego języka mówionego.

Pierwszym etapem naszej pracy jest opisanie składni gwarowej na obszarze polskim. Realizację tego zamierzenia przyspieszyła m. in. warszawska konferencja z listopada 1959 r. Na konferencji tej podjęto decyzję opracowania atlasu ogólnosłowiańskich zjawisk językowych, wśród których znajdują się także fakty składniowe.

Wyrazem zainteresowań syntaktologów składnią porównawczą gwar języków słowiańskich są projekty kwestionariuszy: M. Ivićovej z Jugosławii i J. Bauera z Czechosłowacji. Autorzy wymienionych projektów kwestionariuszy korzystali przede wszystkim z materiałów zaczerpniętych z języków literackich w mniejszym znacznie stopniu uwzględniając fakty gwarowe.

Stoimy na stanowisku, że niezbędnym warunkiem mapowania zjawisk składniowych w różnych językach słowiańskich jest uprzednie opracowanie składni gwarowej poszczególnych języków. Opracowanie to zaś jest możliwe po zebraniu bardzo obfitego materiału.

Duże doświadczenie zdobyli już dialektolodzy przy eksploracji materiałów fonetycznych oraz materiałów z zakresu morfologii i słownictwa; natomiast nie mamy jeszcze takich doświadczeń w zbieraniu materiałów składniowych. Można w tym wypadku stosować dwie metody: 1) są to długotrwałe badania stacjonarne, w czasie których zapisywałoby się teksty ciągle bezpośrednio (np. dobre rezultaty daje współpraca dwóch eksploratorów badających jednego informatora), lub za pomocą nagrań magnetofonowych. Dopiero później dokonywałoby się na podstawie zapisanych lub nagranych tekstów wyboru zjawisk składniowych. 2) Drugi sposób polega na zbieraniu materiałów za pomocą uprzednio zredagowanego kwestionariusza składniowego. Metody te nie tylko się nie wykluczają ale uzupełniają się nawzajem i najlepiej obie je stosować.

Za metodą kwestionariuszową przemawia to, że kwestionariusz nie tylko ułatwia systematyczne zebranie materiału, co pozwala uniknąć w nim luk, ale ponadto „uczula“ eksploratora na pewne fakty składniowe. Kwestionariusz taki jest w pewnym sensie programem zagadnień wytypowanych do eksploracji (taką też nazwę „program“ nadali swoim kwe-

stionariuszom syntaktolodzy radzieccy). Kwestionariusz, naszym zdaniem, powinien stanowić niejako schemat przyszłego opracowania, być już rodzajem interpretacji faktów składniowych.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że całkowicie zadowolający kwestionariusz składniowy (jak każdy inny zresztą) może być wykonany po uprzednim zebraniu i opracowaniu materiału. Grozi więc tutaj uwikłanie się w błędne koło. Zdecydowaliśmy się przeto na próbny kwestionariusz, w którym wybrane zagadnienia będą miały charakter hipotez roboczych poddanych w ostatnim etapie naszej pracy (w czasie opracowywania materiałów i po ich uzupełnieniu) szczegółowej kontroli i rewizji.

Prace nad kwestionariuszami do zbierania materiałów z zakresu składni gwarowej miały już precedensy, np. kwestionariusze atlasowe dla gwar języków rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego i bułgarskiego zawierały części składniowe. Były one jednak nastawione wyłącznie na fakty dające się mapować.

Wychodząc z założenia, że nie wiemy, które zjawiska składniowe możemy spotkać w gwarach polskich, pragniemy, by nasze badania objęły cały system składniowy gwar. Selekcja tego, co może być mapowane, a co do mapowania się nie nadaje, należy do zagadnień późniejszych.

Przy rozpoczynaniu prac kwestionariuszowych wyłaniają się m. in. dwa podstawowe zagadnienia: 1) stosunek składni gwarowej do składni języka literackiego pisanego oraz 2) stosunek składni gwarowej do składni języka mówionego. (Przez język mówiony rozumiemy, obok gwary, język mówiony literacki, język mówiony potoczny, gwary środowiskowe).

Sądzymy, że w wypadku konstrukcji wspólnych dla gwar i dla języka literackiego pisanego należy owe konstrukcje wspólne na razie brać pod uwagę, przynajmniej do czasu, póki nie opracujemy składni gwar polskich. Uważamy poza tym, że w kwestionariuszu powinno się uwzględniać zjawiska typowe dla języka mówionego a pomijane zazwyczaj w składni języków literackich pisanych. Do takich zjawisk z zakresu języka mówionego należą m. in. fakty specyficzne dla opowiadania, monologu i dialogu żywej mowy, tj. zabarwionej w zasadzie emocjonalnie. Znajdą się tu więc różnego rodzaju konstrukcje z partykułami, wykrzyknikami itd., sposoby stopniowania, tj. wzmacniania i osłabiania różnych części zdania typu: *pije i pije, krzyczał i krzyczał*; wzmacnianie orzecznika rzeczownikowego przez przysłówki np. *nasz sąsiad to silnie pijak, nasz ksiądz jest bardzo spowiednik*, lub wzmacnianie i osłabianie różnych członów zdania przez dodawanie do niego ekspresywnych postpozytywnych partykuł typu: *ino-ino, aż-aż, nawet-nawet* np. *tańczyła aż aż, mój chorował że nawet*.

Okaze się, że pewne zjawiska z zakresu składni gwarowej należą do faktów odróżniających język mówiony od pisanego. Oczywiście jest, że fak-

ty gwarowe wchodzą w obręb zjawisk właściwych językowi mówionemu. Dopiero w przyszłości, kiedy zostanie opracowana składnia polskiego języka mówionego, będzie można stwierdzić, które z tych zjawisk składniowych są uwarunkowane przynależnością gwary do języka mówionego, które zaś są swoiste dla danego dialektu. W obecnym stadium badań składni gwarowej nie możemy powiedzieć jeszcze, czy i które zjawiska składniowe będą dzielić obszar polski i układać się w jakieś kompleksy terytorialne. Dlatego też jesteśmy nastawieni na jak największy zakres zagadnień kwestionariuszowych.

Celem naszym jest zebranie jak najpełniejszego materiału składniowego przydatnego do przyszłej monografii gwarowej składni polskiej, kwestionariusz powinien więc przewidywać wszystkie możliwe warianty składniowe nie rezygnując ani z archaizmów, ani z neologizmów, ani też z replik syntaktycznych. Sądzymy, że tego rodzaju kwestionariusz i uzyskane za jego pomocą materiały dadzą dopiero możliwość ustalenia zagadnień składniowych dla atlasu ogólnosłowiańskiego. Wybór faktów różnicujących teren słowiański powinny poprzedzać dwa etapy pracy: 1) monograficzne opisy składni reprezentatywnych gwar języków słowiańskich, w naszym wypadku języka polskiego, 2) sporządzenie map składniowych obszaru słowiańskiego m. in. także polskiego.

Materiały wyjściowe stanowiące podstawę do wykonania naszego próbnego kwestionariusza są wyłącznie gwarowe. Były one zapisane w terenie osobiście przez pracowników Katedry Języka Polskiego U. W. i Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN, bądź nagrane na taśmy magnetofonowe; inne materiały pochodzą z tekstów dołączonych do licznych monografii gwarowych. Wykorzystaliśmy także prace z zakresu opisowej i historycznej składni języka polskiego oraz niektóre opracowania składni języków innosłowiańskich np. Šmilauera, Szwedowej itp.

Przy opracowywaniu kwestionariusza nasunęły się pewne problemy teoretyczne i praktyczne.

Podstawowym zagadnieniem teoretycznym było: co przyjąć za punkt wyjścia, czy kategorię syntaktyczną, formę, czy też funkcję? W dostępnych nam kwestionariuszach przyjmowano podział zagadnień wg kategorii (np. u Ivićovej) lub wg funkcji i znaczenia (np. u Bauera).

Zasadniczym punktem wyjścia naszego kwestionariusza są kategorie składniowe, natomiast wychodzimy od funkcji, gdy ramy kategorialne nie wystarczają. Ze stanowiska funkcyjnego ujmujemy więc zagadnienie przyimków, spójników i partykuł. Kwestionariusz zawiera zjawiska składniowe ujęte w następujący schemat:

1) zdanie proste dwuczłonowe, części zdania: a) podmiot, b) orzeczenie, c) dopełnienie, d) okolicznik, e) przydawka;

2) zdanie proste jednoczłonowe: a) zdanie złożone współrzędne, b) zdanie złożone podrzędne.

W podobny sposób, jak w punktach 1) i 2) będą rozpatrzone zdania podrzędne w zdaniu złożonym.

W kwestionariuszu znajdują się oprócz zdań oznajmujących także pytające, rozkazujące, wykrzyknikowe. Szyk wyrazów będzie omówiony m. in. przy opracowywaniu zdań pytających.

Osobny rozdział kwestionariusza będą stanowić sposoby wyrażania w gwarach polskich kategorii modalności.

Większa część tych zagadnień została już opracowana, m. in. 1) zdanie jednoczłonowe werbalne i nominalne, 2) sposoby wyrażania podmiotu i orzeczenia, 3) przydawka, 4) wyrażenia przyimkowe.

Liczymy się z tym, że wewnątrz tego schematu mogą zachodzić pewne odstępstwa. Dążyć jednak będziemy do tego, aby różnorodne zagadnienia składniowe możliwie ujednoczyć, zależy nam bowiem na tym, aby kwestionariusz zawierał się w ramach jednego typu, mianowicie — kategoryjnego.

Wśród zagadnień praktycznych wysuwa się na pierwsze miejsce sprawa formułowania punktów kwestionariusza (zagadnienie czy pytanie?). Zastanawialiśmy się, czy zagadnienia lub pytania mają być tak postawione, by korzystać z kwestionariusza mogli tylko wykształceni syntaktycznie eksploratorzy, czy także inni badacze, którzy tego wykształcenia nie mają. Sądzymy, że kwestionariusz powinien być przystosowany dla każdego eksploratora — nie koniecznie syntaktologa, a więc np. dla dialektologów nie zajmujących się składnią lub przedstawicieli inteligencji wiejskiej pochodzenia miejscowego. Tak zredagowany kwestionariusz mógłby spełniać funkcje ankiety wysyłanej m. in. do nauczycieli.

Wydaje nam się, że kwestionariusz przeznaczony przede wszystkim do badania składni gwarowej będzie można wykorzystywać także do zbierania materiałów z zakresu języka mówionego, np. przy opracowywaniu ekspresywnych funkcji języka.

Dla uzupełnienia kwestionariusza podajemy tematy rozmów z informatorami, które jak wiemy z doświadczenia, mogą ich sprowokować do wypowiedzi umożliwiających nam wydobycie ciekawszych zagadnień. Istotne jest, by tematy dotyczyły przede wszystkim zjawisk konkretnych, zaczerpniętych z różnych dziedzin życia wiejskiego, np. opisów sposobów uprawy roli, sposobów uprawy niektórych roślin, przygotowywania pokarmów, meteorologii itp. W tych wypadkach spodziewamy się uzyskać konstrukcje typu bezosobowego. Bardzo pożyteczne naszym zdaniem jest przytaczanie w kwestionariuszu dużej liczby przykładów, oczywiście nie po to, by podsuwać je informatorom; stanowią one dużą pomoc dla

eksploratora, który łatwiej się zorientuje, czego ma w danej gwarze szukać. Podając przykłady zaznaczamy, że do obowiązków badacza należy sprawdzenie, czy dana konstrukcja jest ograniczona pod względem leksykalnym, czy też nie, np. w zdaniach jednoczłonowych werbalnych z narzędnikiem typu *pachnie bzem* czasownik odnosi się najczęściej do wrażeń powonieniowych.

Kwestionariusz będzie poprzedzony odpowiednim wstępem informującym o przyjętych założeniach teoretycznych i zawierającym wskazówki, jak należy posługiwać się kwestionariuszem.

Przy zbieraniu i opracowywaniu materiałów składniowych będziemy się starali wykazać krystalizowanie się form i funkcji w zakresie wielości rozmaitych możliwych typów zdań.

W zakresie składni nasuwają się zagadnienia analogiczne do tych, które były przedmiotem prac prof. Doroszewskiego w zakresie fleksji i słowotwórstwa: procesem najistotniejszym we wszystkich tych dziedzinach jest proces krystalizowania się dominant.

Irmina Judycka, Andrzej Lewicki, Nina Iwanowa-Perczyńska

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH W 1960 ROKU

Kazimierz AJDUKIEWICZ: *Język i poznanie*. Tom I, PWN, Warszawa 1960, str. 376, cena 70 zł.

Praca stanowi pierwszą część wyboru pism K. Ajdukiewicza, profesora filozofii w Uniwersytecie Warszawskim. Obejmuje ona rozprawy i artykuły, które ukazały się w latach 1920—1939. Wybór pism drukowanych po drugiej wojnie światowej ukaże się w tomie drugim. Książka zawiera podstawowe prace dla semantyki logicznej („Definicja” 1928, „O znaczeniu wyrażen” 1930, „Język i znaczenie” 1931, „Obraz świata i aparatura pojęciowa” 1934, „O spójności syntaktycznej” 1935, „Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym” 1937, „Zdania pytajne” 1938) oraz podstawowe prace dotyczące metodologii nauk, teorii poznania i logiki formalnej („Pojęcie dowodu w znaczeniu logicznym” 1921, „O stosowaniu kryterium prawdy” 1923, „Założenia logiki tradycyjnej” 1926, „W sprawie uniwersaliów” 1934, „Naukowa perspektywa świata” 1934, „Metodologiczne typy nauk” 1938). W książce są umieszczone również prace dotychczas nigdzie nie publikowane.

Piotr BAŁ: *Słownictwo gwary okolic Kramska na tle kultury ludowej*. PAN, Wrocław 1960, str. 130, cena 20 zł.

Celem pracy jest danie przeglądu słownictwa gwary jednej miejscowości leżącej na Kujawach (między Koninem a Gostyninem) na tle kultury ludowej. Nie jest to słownik pełny, ale podaje

nazwy tych wszystkich przedmiotów i czynności, z którymi człowiek styka się w życiu codziennym. Autor podzielił pracę na kilkanaście działów wyodrębniając takie kręgi realiów, jak krajobraz i nazwy terenowe, budownictwo wiejskie, wnętrza budynków, zajęcia gospodyni, hodowla, praca w polu, praca przy sianie, praca przy torfie, inne zajęcia wiejskie, życie rodzinne, towarzyskie i społeczne, obyczaje, odzież, wiedza o przyrodzie, choroby, wierzenia i przesady, życie psychiczne człowieka. Układ słownika jest rzeczowy. W tekście literackim omawiającym przedmioty, stany czynności w obrębie poszczególnych działów autor używa wyrazów lub zwrotów gwarowych. Do pracy jest dołączony krótki słowniczek alfabetyczny, objaśniający tylko te wyrazy, których znaczenie nie wynika jasno z kontekstu.

Bibliografia onomastyki polskiej do 1958 roku. Opracował Witold TASZYCKI przy współudziale Mieczysława KARASIA i Adama TURASIEWICZA. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Kraków 1960, str. XXII + 335, cena 43 zł.

Jest to pełna bibliografia prac onomastycznych napisanych przez polskich uczonych bez względu na to, czy prace te zostały ogłoszone drukiem w kraju, czy za granicą. Ponadto Bibliografia uwzględnia prace uczonych obcych ogłoszone w polskich wydawnictwach do roku 1958. Autorzy świadomie pominęli artykuły ogłoszone w prasie codziennej (z pewnymi jednak wyjątkami) oraz prace historyczne, genealogiczne, heraldyczne, geograficzne i krajoznawcze. Książka składa się ze wstępu, objaśnień skrótów i spisu wykorzystanych czasopism, wykazu bibliografii, wykazu opracowań ogólnych, wykazu polskich materiałów onomastycznych, wykazu recenzji oraz indeksów. Wykaz wykorzystanych do opracowania Bibliografii czasopism i prac obejmuje około 400 pozycji, przy czym większość z nich to wydawnictwa kilku-, kilkunasto-, a nawet kilkudziesięciotomowe. „Bibliografia onomastyki polskiej” jest po części bibliografią rozumowaną. Jeżeli z tytułu pracy nie wynika jasno, jakie zagadnienia zostały w niej omówione, to pozycja taka jest zaopatrzona w krótką notatkę oceniającą i informacyjną. Autorzy uwzględniają także recenzje poświęcone poszczególnym pozycjom bibliograficznym.

Biuletyn Fonograficzny, Tom III, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1960, str. 164, cena 34 zł.

„Biuletyn Fonograficzny” jest wydawnictwem seryjnym. Ukazuje się w zasadzie raz w roku. Zamieszcza artykuły, recenzje i informacje z zakresu fonetyki i techniki utrważeń mowy ludzkiej. Prace ogłasza w języku polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Tom III Biuletynu zawiera dziesięć rozpraw i artykułów: L. Zabrocki: „Buts et tâches de l'enregistrement de la parole humaine”, F. Hedblom: „Über die Tonaufnahmen schwedischer Mundarten”, Z. Sobierajski: „Przydatność płyty gramofonowej w badaniach gwarowych metodą subiektywno-odsluchową”, K. Ohnesorg: „Studium mowy dziecięcej i opieka nad jej kształceniem w Czechosłowacji”, F. Antkowski: „Uwagi o rehabilitacji (retranspozycji) mowy”, B. Wierzchowski: „Z badań eksperymentalnych polskich głosek nosowych”, R. Grosse: „Strukturalismus und Dialektgeographie”, I. Styczek: „Z dziejów fonetyki eksperymentalnej w Polsce”, F. Hedblom: „Über die Untersuchung schwedischer Mundarten und Volksüberlieferungen durch das Mundart- und Volkskundearchiv zu Uppsala”, W. Ziemecki: „Materiały do bibliografii fonetycznej w Polsce”

Maria BRODOWSKA-HONOWSKA: Słowotwórstwo przymiotnika w języku starocerkiewno-słowiańskim. PAN — Komitet Słowianoznawstwa, Kraków—Wrocław—Warszawa 1960, str. 276, cena 40 zł.

Książka omawia budowę słowotwórczą przymiotnika w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Składa się z dwu części: analitycznej i syntetycznej. W części pierwszej są omówione według sufiksów wszystkie przymiotniki występujące w klasycznym języku staro-cerkiewno-słowiańskim; w części drugiej jest przeprowadzona analiza słowotwórczo-semantyczna zebranego materiału. Książka zawiera wykaz literatury oraz indeks wyrazów.

Aleksander BRÜCKNER: **Dzieje języka polskiego**. Wydanie czwarte (z podobizną autora). Przejrzał i wstępem poprzedził Witold Taszycki. Ossolineum, Wrocław—Kraków 1960, str. 204, cena 25 zł.

Czwarte z kolei wydanie (1. wyd. — 1906, 2. wyd. — 1913, 3. wyd. — 1925) „Dziejów języka polskiego” znakomitego filologa obejmuje zwięzły zarys historii języka polskiego od początku jego istnienia do roku 1906. Omawia w niej autor związki języka polskiego z innymi językami słowiańskimi i indoeuropejskimi, początki piśmiennictwa polskiego, rozwój ortografii polskiej, powstanie i rozwój polskiego języka literackiego, jego związki z dialektami ludowymi. Dużo miejsca poświęca Brückner słownictwu. Dzieje języka polskiego dzieli autor na cztery epoki: 1. przedhistoryczną (600 — 1100), 2. pierwszą epokę historyczną (1100 — 1500), 3. drugą epokę historyczną (1500 — 1763), 4. epokę najnowszą (1763 — 1906).

Władysław CYRAN: **Gwary polskie w okolicach Siedlec**. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1960, str. 228, cena 40 zł.

Praca stanowi opracowanie gwar polskich w południowej części pogranicza mazowiecko-podlaskiego. Obejmuje ona powiaty: siedlecki, łosiecki, sokołowski, węgrowski, mińsko-mazowiecki, łukowski i radzyński. Autor zebrał materiał z 32 miejscowości według przystosowanego do terenu kwestionariusza liczącego 1200 pytań. Badania te były nastawione przede wszystkim na wydobycie cech fonetycznych, na drugim dopiero planie — zjawisk morfologicznych i różnicującego teren słownictwa.

Informatorów autor dobierał bardzo starannie spośród najstarszych ludzi we wsi. Chodziło bowiem autorowi o uchwycenie najstarszej ginącej już warstwy badanej gwary. Poza bardzo dokładnym opisem fonetyki i morfologii autor postawił sobie jeszcze dwa zadania: skonfrontowanie granic wyznaczonych na podstawie współczesnych zjawisk językowych z granicami historycznymi odgrywającymi rolę w okresie średniowiecza oraz zbadanie wzajemnych wpływów ukraińsko-polskich, a ściślej wpływu gwar ukraińskich na gwary polskie. Omawiane zjawiska językowe autor ilustruje bogatym materiałem gwarowym, a zasięgi geograficzne — kilkoma mapami.

Zenon KLEMENSIEWICZ: **Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego**. PWN, Warszawa 1960, str. 153, cena 18 zł.

Jest to drugie wydanie popularnego podręcznika gramatyki języka polskiego. Autor w przystępnej formie omawia podstawowe zagadnienia z fonetyki, morfologii i składni języka polskiego. Układ narządów artykulacyjnych przy wymawianiu poszczególnych głosek jest ilustrowany 86 przekrojami. Rozdział poświęcony składni został w stosunku do wydania pierwszego poszerzony i unowocześniony.

Jerzy KURYŁOWICZ: **Esquisses Linguistiques**. PAN, Wrocław—Kraków 1960, str. 310, cena 65 zł.

Jest to wybór rozpraw i artykułów dotyczących zagadnień lingwistyki strukturalnej i historycznej. Autor zajmuje się w nich zarówno zagadnieniami ogólnymi, jak i szczegółowymi dotyczącymi fonetyki, morfologii i składni języków indoeuropejskich. Do najważniejszych rozpraw należą: „Linguistique et théorie du signe” 1949, „La notion de l'isomorphisme” 1949, „Allophones et allomorphes” 1958, „Dérivation lexicale et dérivation syntaxique” 1936, „Struktura morfemu” 1938, „La nature des procès dits „analogiques” 1949, „w sprawie genezy rodzaju gramatycznego” 1934, „Uwagi o mazurzeniu” 1954, „Contribution a la théorie de la syllabe” 1948. W książce znajdują się także rozprawy z językoznawstwa germańskiego, celtyckiego, perskiego oraz poświęcona zagadnieniom akcentuacyjnym i metryce języka poetyckiego.

LOGOPEDIA — ZAGADNIENIA KULTURY ŻYWEGO SŁOWA. Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Okręgu w Lublinie, Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1960, str. 47, cena 7 zł.

Jest to pierwszy numer czasopisma poświęconego zagadnieniom kultury żywego słowa, powstałego z inicjatywy kierownika Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej — L. Kaczmarek. Zadaniem czasopisma jest upowszechnianie wśród nauczycieli troski o poprawność wymowy u dzieci i młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz upowszechnianie metodycznej praktyki w usuwaniu wad wymowy. Zeszyt składa się z trzech części: 1) artykułów (L. Kaczmarek: „Opieka nad wymową dziecka w Polsce”, B. Adamczyk: „O możliwości prowadzenia na terenie szkoły ćwiczeń rehabilitacyjnych z jękającymi się przy pomocy aparatu wytwarzającego echo”), 2) sprawozdań i ocen (zostały tu m.in. omówione ostatnie czeskie i radzieckie wydawnictwa logopedyczne oraz wydawnictwa polskie dotyczące kultury żywego słowa), 3) kroniki omawiającej eliminacje do VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Leszek MOSZYŃSKI: Wyrównania deklinacyjne w związku z mazurzeniem polskim, ruskim, polabskim. PAN, Wrocław 1960, str. 168+5 map, cena 35 zł.

Zadaniem pracy jest omówienie wyrównań deklinacyjnych pozostających w związku z mazurzeniem. Chodzi tutaj o ujednoczenie odmiany typu palatalnego i niepalatalnego wywołane zrównaniem fonetycznym wygłosowej spółgłoski tematu w obu grupach rzeczowników, np. analogicznie do odmiany typu *woz — na wozie, koza — o kozie* powstaje odmiana typu *noz (= nóż) — na nozie (= na nożu), dusa (= dusza) — o dusie (= o duszy)*. Autor opiera się na własnych materiałach zebranych w czasie badań terenowych pochodzących z blisko 150 miejscowości. Na podstawie dokładnego przebadania współczesnego stanu wyrównań deklinacyjnych związanych z mazurzeniem autor stara się wyciągnąć wnioski historyczne, które podbudowuje również przykładami staropolskimi. Zagadnienie wyrównań analogicznych w deklinacji zostało tu omówione na tle pokrewnych zjawisk w innych językach słowiańskich.

Kazimierz NITSCH: Wybór polskich tekstów gwarowych. PWN, Warszawa 1960, str. 379+mapa, cena 50 zł.

Książka jest drugim zmienionym i rozszerzonym przez autora wydaniem tekstów gwarowych. W stosunku do wydania pierwszego (1929) wydanie obecne przynosi 118 dotychczas nigdzie nie publikowanych tekstów gwarowych pochodzących z 57 miejscowości. Ogółem jest tutaj 492 teksty z 274 miejscowości. Miejscowości te są rozłożone mniej więcej równomiernie po całej Polsce, dzięki czemu wszystkie ważniejsze poddialekty i narzecza są reprezentowane. Praca jest poprzedzona wstępem omawiającym współczesne ugrupowanie dialektów polskich oraz podającym krótką charakterystykę poszczególnych grup dialektowych. Dołączona mapa podaje schematyczne granice głównych dialektów i poddialektów oraz granice dzielnic Polski z przełomu wieków średnich i nowożytnych. Książka powinna się znaleźć w bibliotekach wszystkich seminariów slawistycznych.

Kazimierz NITSCH: Ze wspomnień językoznawcy. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. PWN, Warszawa 1960, str. 350, cena 45 zł.

Zasadniczą część książki stanowią wspomnienia podyktowane przez autora w ostatnich latach życia. Obejmują one jedynie pierwsze 36 lat życia autora. Książka napisana jest z właściwą autorowi żywością i bezpośredniością, dokładnie charakteryzuje stosunki uniwersyteckie i akademickie na ziemiach polskich przed rokiem 1910 oraz stosunki społeczno-polityczne na Śląsku i Pomorzu znane autorowi z bezpośrednich badań terenowych. Oprócz „Moich wspomnień językowych” w książce zostało umieszczonych wiele artykułów biograficznych, nekrologów, wspomnień napisanych przez K. Nitscha o ludziach, którzy zajmowali się badaniami nad językiem polskim. Są to artykuły o 24 badaczach, przeważnie językoznawcach — polonistach i slawistach.

Prace Językoznawcze. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zeszyt 3 (Filologia, zeszyt VI), Kraków 1960, str. 302, cena 45 zł.

Kolejny zeszyt seryjnego wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego składa się z trzech części zawierających artykuły, materiały, sprawozdania. W części pierwszej jest umieszczonych

9 artykułów: J. Kuryłowicz: Imperfectum i aspekt w języku staro-cerkiewno-słowiańskim”, A. Zaręba: „Z geografii słowiańskich nazw chwastów”, K. Polański: „Polabica III”, J. Rusek: „Ze słowotwórstwa słowiańskiego”, W. Taszycki: „Jan Łoś — twórca słownika staropolskiego”, M. Bobowska-Kowalska: „Przynależność dialektyczna Biblii Królowej Zofii”, W. Lubaś: „Oboczność rzeczownikowej końcówki miejscownika l. mn. *-ach// -âch* w historii i dialektach języka polskiego”, K. Rymut: „Przejście *ł* w *ol* w historii języka polskiego”, S. Grzeszczuk: O niektórych problemach stylistyczno-językowych Satyr K. Opalińskiego”. W części drugiej M. Karaś i Z. Pezranowski omawiają rotę polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich z początku XV wieku, W. Taszycki omawia „Anonimowy dialog ortograficzny” (1828) oraz W. Lubaś podaje wykaz prac magisterskich z zakresu językoznawstwa polskiego wykonanych w UJ w latach 1946—1958. Część trzecia zawiera krótkie sprawozdanie z posiedzeń naukowych Instytutu Językoznawczego UJ za lata akademickie 1956/57 i 1957/58.

Rocznik Sławistyczny. Tom XXI, część I, Wrocław—Kraków 1960, str. 197, cena 35 zł.

Tom pierwszy składa się z dwóch części: z oryginalnych artykułów i z działu krytycznego. W części pierwszej są umieszczone cztery rozprawy: T. Lehr-Splawiński: „Rozmieszczenie geograficzne prasłowiańskich nazw wodnych”, F. V. Mareš: „Fragment cerkiewno-słowiańskiego euchologium Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie”, J. Rigler: „O suponiranem slovenskem brkinskem dialektu”, F. Sławski: „Dubrownicka nazwa łabędzia”. W części drugiej T. Milewski omawia ostatnie polskie wydawnictwa dotyczące problemu granic prasłowiańskiego obszaru językowego (J. Czekanowski: „Wstęp do historii Słowian” i K. Moszyński: „Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego”), A. Dostal — współczesny stan gramatyk i podręczników języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, H. Birnbaum — pracę H. Bräuera pt. „Untersuchungen zum Konjunktiv im Alt-kirchenslavischen und im Altrussischen”, E. Dickenmana — dotychczasowe zeszyty „Russisches etymologische Wörterbuch” M. Vasmera, F. Bezlej — pracę J. Schütza pt. „Die geografische Terminologie des Serbokroatischen”. Omówieniem nowych wydawnictw słownikowych Instytutu Sławistycznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie zajął się F. Sławski, pracą F. Lorentza pt. „Pomoransches Wörterbuch” — Z. Topolińska, a omówieniem studiów nad językiem połabskim — K. Polański i M. Radłowski.

Aleksander ROMBOWSKI: Nauka języka polskiego we Wrocławiu. Ossolineum, Wrocław 1960, str. 279, cena 50 zł.

Praca omawia zagadnienie nauczania języka polskiego we Wrocławiu od końca XVI wieku do połowy wieku XVIII. Na podstawie bogatych źródeł archiwalnych autor charakteryzuje stosunki ludnościowe i kulturalne we Wrocławiu, omawia rolę Wrocławia jako stolicy Dolnego Śląska. Szczegółowo zajmuje się dziejami polskich szkół we Wrocławiu (np. dziejami Szkoły Polskiej św. Krzysztofa, Miejskiej Szkoły Polskiej, dziejami polskich szkół prywatnych) oraz prywatnym nauczaniem języka polskiego. Omawia również książki służące do nauczania języka polskiego we Wrocławiu (rozmówki, gramatyki, słowniki, elementarze, książki religijne) oraz metody nauczania języka polskiego. Do pracy dołączony jest słownik biograficzny działających we Wrocławiu polskich nauczycieli oraz autorów polskich podręczników. Książka jest świadectwem historycznej polskości Wrocławia.

Stanisław ROSPOND: Nazwiska Ślązaków. Instytut Śląski w Opolu, Opole 1960, str. 114, cena 15 zł.

Praca omawia niektóre typy nazwisk Ślązaków. Wyboru (w sumie 181 nazwisk) autor dokonał z liczącego 350000 kartek materiału do „Słownika nazwisk Śląskich”, przygotowywanego pod kierownictwem autora w związku z milenium. Dzieje nazwisk śląskich dzieli autor na trzy okresy: a) starośląski, b) renesansowy i reformacyjny, c) pod pruskim panowaniem. W pierwszym okresie (XII—XV wiek) przeważają nazwy dwuczłonowe (*Bolesław, Sławomir, Władysław*). Ludność wiejską nazywano wtedy zwykle przezwiskami (np. *Żuk, Ziemia*). Nazwy chrześcijańskie

były wśród ludu w tym okresie rzadkimi wyjątkami. Rozpowszechniają się one dopiero na przełomie XIV i XV wieku. Okres drugi (XVI — XVII wiek) charakteryzuje się stabilizacją nazwisk wśród szlachty i mieszczaństwa. Warstwy te mają już imię chrzestne oraz drugi człon będący przydomkiem, nazwą zawodową lub odmiejscową. W tym okresie pojawia się tendencja do latynizacji i greycyzacji nazwisk. Okres trzeci (od połowy XVIII wieku) charakteryzuje się wpływem języka niemieckiego. Autor omawia tu sposoby germanizacji nazwisk śląskich. Praca zawiera streszczenie w języku rosyjskim, angielskim i niemieckim oraz indeks omówionych nazwisk.

Jan ROZWADOWSKI: **Wybór pism**. Tom III — Językoznawstwo ogólne. Wstęp i przypisy opracował Witold Mańczak. PWN, Warszawa 1960, str. 265, cena 50 zł.

Książka stanowi trzeci tom „Wyboru pism” Jana Rozwadowskiego (1867—1935). Część pierwsza obejmująca wybór pism polonistycznych ukazała się w 1959 roku, część druga mająca obejmować rozprawy z dziedziny językoznawstwa indoeuropejskiego dotychczas się nie ukazała. Tom trzeci obejmuje prace z językoznawstwa ogólnego. Są tutaj przedrukowane m.in. takie rozprawy J. Rozwadowskiego, jak „Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów”, „O pewnym prawie ilościowym rozwoju języka”, „Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej”, „Język a literatura”, „Rola językoznawstwa i jego ocena”. Książka zawiera również wykaz prac J. Rozwadowskiego z językoznawstwa ogólnego nie zamieszczonych w niniejszym tomie.

Adam SCHAFF: **Wstęp do semantyki**. PWN, Warszawa 1960, str. 544, cena 40 zł.

Książka jest próbą marksistowskiego ujęcia zagadnienia semantyki. Praca dzieli się na dwie części. W części pierwszej autor omawia semantykę językoznawczą, semantykę logiczną, filozofię semantyczną, semantykę ogólną. Część druga jest poświęcona wybranym kategoriom semantycznym. Autor szczegółowo omawia takie zagadnienia, jak filozoficzny aspekt procesu porozumiewania się, znak — analiza i typologia, znaczenie wyrazu „znaczenie”, komunikatywna funkcja języka. Praca zawiera bogaty wykaz literatury (str. 511—536) oraz indeks nazwisk.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO, redaktor naczelny: prof. dr W. Doroszewski. PAN — Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1960, str. VIII 1397, cena 220 zł.

Tom drugi monumentalnego dla kultury polskiej dzieła obejmuje wyrazy rozpoczynające się od liter D — G. Jest on opracowany na zasadach teoretycznych i metodologicznych sformułowanych przez prof. dra W. Doroszewskiego we wstępie do tomu pierwszego (Warszawa 1958). Całość będzie składać się z 11 tomów. Tom jedenasty będzie zawierał indeks słowotwórczy.

Salomea SZLIFERSZTEJN: **Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim**. PAN, Wrocław 1960, str. 193, cena 38 zł.

Autorka omawia historię przymiotników dzierżawczych w języku polskim. Interesuje się ona zarówno budową słowotwórczą, jak i funkcjami znaczeniowymi dzierżawczych formacji przymiotnikowych. Przymiotniki dzierżawcze dzieli autorka na dwie grupy: przymiotniki dzierżawcze czynne i przymiotniki dzierżawcze bierne (np. *ojcowy dom*, *kamieniczna karczmarka*). Obie grupy wyrażają tę samą treść: stosunek posiadania. Dlatego też granica między nimi nie zawsze jest wyraźnie określona. Autorka wychodzi z założenia, że przymiotniki dzierżawcze bierne są historycznie w językach indoeuropejskich późniejsze. Dzieli ona je na dwie podgrupy: przymiotniki dzierżawcze bierne wyrażające przynależność konkretną (indywidualną) oraz wyrażające przynależność gatunkową (bardziej abstrakcyjną). Dla odróżnienia tych dwu podgrup — podobnie jak i dla odróżnienia przymiotników dzierżawczych czynnych i biernych — brak jest w języku polskim wykładników formalnych. Decyduje o tym w zasadzie kontekst. Praca obok sformułowań teoretyczno-metodologicznych zawiera bogaty materiał zaczerpnięty z historii języka polskiego. Uwzględnia również tło słowiańskie, zwłaszcza przy opisie zjawisk bardzo starych lub odmiennie kształtujących się w późniejszych okresach.

Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej. Instytut Śląski, Opole 1960, str. 207, cena 25. zł.

Książka jest zbiorem referatów i głosów w dyskusji z konferencji, która miała miejsce w Opolu 14.XI.1958 r., poświęconej problematyce śląskiej. Stan i potrzeby i plany badawcze w zakresie historii języka i onomastyki śląskiej scharakteryzował prof. dr S. Rospond. Proponuje on zebrać, uporządkować i wydać w serii „Źródła dziejowe Śląska” te zabytki i rękopisy, które dotychczas są bardzo mało lub wcale nieznanne. Autor postuluje również badanie w zakresie onomastyki współczesnej i historycznej. Praca daje również bogaty przegląd opracowań języka polskiego na Śląsku oraz zabytków języka polskiego na Śląsku. Zagadnieniami dialektologicznymi zajął się Zaręba, który proponuje, by przygotować opracowanie: a) atlasu językowego Śląska, b) słownika gwar śląskich, c) wyboru tekstów gwarowych oraz d) monografii poszczególnych okręgów i poszczególnych zjawisk gramatycznych w gwarach śląskich. Postulaty dialektologiczne przy zbieraniu i wydawaniu pieśni ludowych omówił prof. S. Bąk wskazując na konieczność zachowania podstawowych cech fonetycznych i morfologicznych w wydawanych pieśniach ludowych. Z. Hierowski postuluje wznowienie zapoczątkowanej jeszcze w 1936 roku Biblioteki Pisarzy Śląskich, a prof. Gierowski bliżej precyzuje zagadnienie wydawania serii Fontes Rerum Silesiacarum. W książce (str. 163—207) jest umieszczona bibliografia onomastyczna Śląska.

Alfred ZARĘBA: Słownik Starych Siołkowie w powiecie opolskim. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Kraków 1960, str. 166, cena 21 zł.

Słownik wsi Stare Siołkowie w pow. opolskim na Śląsku zawiera około 4000 haseł. Obejmuje on nazwy pospolite oraz pewną ilość nazw własnych. Nie jest to słownik pełny, ale obejmuje on podstawowy zasób wyrazów powszechnie używanych z wszystkich działów kultury ludowej zarówno materialnej, jak i społecznej i duchowej. Ponadto zawiera on wyrazy pomocnicze będące wyznacznikami stosunków gramatycznych (spójniki, przyimki). Słownik ma układ alfabetyczny. Oddzielnie są jednak potraktowane nazwy pospolite, oddzielnie zaś — nazwy własne. Hasłem w słowniku jest postać literacka wyrazu. Jeżeli wyraz nie występuje w języku literackim, to hasłem jest postać fonetycznie zrekonstruowana do postaci literackiej. Po hasle znajdują się kwalifikatory, a następnie znaczenie lub znaczenia wyrazu i wreszcie kontekst, w którym wyraz został zapisany. Synonimy w słowniku są połączone odsyłaczami. Słownik jest poprzedzony wstępem omawiającym jego genezę, zakres oraz sposób zbierania materiałów.

Mieczysław Szymczak

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O obywatelu po raz n-ty

Znów jest okazja powrócenia do tylokrotnie już omawianej sprawy wyrazu *obywatel*. Korespondentka podpisująca się jako „Obywatelka z Warszawy” pisze, że zdaje sobie sprawę z różnic znaczeniowych między wyrazami *pan* i *obywatel*, które ilustrowałem kiedyś historycznymi przykładami; z tych przykładów wynika jednak według korespondentki raczej to, że wyraz *obywatel* zbyt dużo jest wart, aby nim szafować przy lada okazji, a wobec tego nie nadaje się do używania np. w zwrotach do korespondentów radiowych. Gdybym pisał prywatnie do autorki listu, to napisałbym oczywiście: „chciałbym panią przekonać”, a nie „chciałbym obywatelkę przekonać”, bo w takim kontekście wyraz *obywatel* brzmiałby nie-

naturalnie: to by był wypadek nadużywania tego wyrazu. Ale jeżeli się wymienia wyraz *obywatel* przed czymś nazwiskiem, to wtedy jest on tytułem a jako tytuł powinien w świadomości społecznej ważyć więcej niż *pan*. Odezwe w jakiejś ważnej sprawie publicznej można zacząć od słów: „Obywatele!” ale przecież nie: „Panie i Panowie”. Żeby wyjaśnić dodatkowo, dlaczego sprawa wyrazu *obywatel* nie wydaje mi się błaha, pozwolę sobie wspomnieć o pewnym epizodzie, który w perspektywie dwudziestu kilku lat ma bardzo swoistą wymowę. Jechałem w trzydziestym którymś roku pociągiem w towarzystwie pewnego, nie żyjącego już profesora uniwersytetu (nie warszawskiego). W pewnej chwili do przedziału, w którym siedzieliśmy przy oknie, wszedł kelner z wagonu restauracyjnego z kilkoma szklankami herbaty na tacy. Na nasze zamówienie postawił przed każdym z nas na stoliku szklankę herbaty i graniasty kieliszek napełniony cukrem, po czym się cofnął, żeby iść do innych przedziałów. Był już na korytarzu, kiedy mój towarzysz podróży zawołał na niego: „panie, panie” i wskazując palcem na cukier powiedział: „u mnie służba nie tak chodzi! Pan powinien wsypać cukier do herbaty”. Kelner poczerwieniał, ale polecenie wykonał, po to zaś, żeby je wykonać, musiał dwa razy się przeciskać z nie opróżnioną tacą między nogami siedzących pasażerów. „On nie jest pańskim służącym, tylko urzędnikiem kolejowym”, powiedziałem do owego profesora: nie był on jednak skłonny do zastanawiania się nad takimi dystynkcjami. Ten drobny epizod utkwiał mi w pamięci jako bardzo jaskrawy, mimo że drobny, objaw wyżywiania się w poczuciu pańskiej władczości i braku szacunku dla człowieka pracy. Nie co innego tylko te właśnie dwie rzeczy: pańskie fupy i brak szacunku dla człowieka pracy, już nie mówiąc nawet o rzeczy jaskrawszej — o wyzysku, tyle razy i tak bardzo szkodziły nam w naszej historii. Trzeba wszystko robić, żeby zatamowywać przesączanie się strumyczków tej klęskowej tradycji do naszego współczesnego życia. Jedną z sił społecznie szkodliwych jest snobizm, który nie rozumie, czym jest właściwy awans społeczny i chciałby czasem kontynuować nastroje dawnej pańskości. Dlatego warto dbać o to, żeby tytuł obywatela zyskiwał na splendorze kosztem tytułu pana.

Elektroluks

Wyraz *elektroluks* w znaczeniu odkurzacza jest oczywiście niezgodny ze swoją etymologią, bo odkurzacz nie ma związku ze światłem, na co wskazuje jak gdyby nazwa zawierająca cząstkę — *luks* używaną jako termin techniczny w znaczeniu jednostki oświetlenia. Z tego względu inż. Jerzy Kubiowski uważa, że wyraz *elektroluks* nie powinien być umieszczany w słownikach, tymczasem jest on wymieniony w wydawnictwie Akademii „Pisownia polska”. Jest on również wymieniony, dodam od siebie, w tomie drugim naszego nowego Słownika Języka Polskiego. „Czy niepoprawny z punktu widzenia technicznego wyraz może być, pyta korespondent, zalecony w oficjalnym wydawnictwie ogólnym?” — Zarejestrowanie nie jest jednoznaczne z zaleceniem, a prócz tego, czy na przykład wyraz *wieloryb* dlatego, że się odnosi do stworzenia, które nie jest rybą, miałby zniknąć ze słowni-

ków polskich? Podstawowym obowiązkiem słownikarza jest rejestracja wyrazów istniejących w języku; mogą one wymagać oceny, wtedy należy ją sformułować, ale w niewielu wypadkach podstawą oceny ujemnej mogłaby być niezgodność etymologicznego znaczenia wyrazu z jego znaczeniem realnym.

W naszym słowniku podaliśmy przykłady użycia tego wyrazu *elektroluks* z „Uczty Baltazara” Tadeusza Brezy, „Godziny śródziemnomorskiej” Parandowskiego i „Treści gorejącej” Tuwima. Jeżeli *elektroluks* kiedyś zniknie z języka, czego zresztą nie byłoby powodu żałować, to skąd czytelnik, który by kiedyś spotkał ten wyraz w jakimś tekście, miałby się dowiedzieć, co on kiedyś znaczył, jeżeli nie ze słownika?

Adieu — adiu

Wątpliwości wywołał w korespondencji fakt, że w Pisowni polskiej wyraz *adieu* podany jest w formie graficznej francuskiej, w najnowszym natomiast słowniku języka polskiego w formie *adiu*. Które źródło jest w tym wypadku rozstrzygające? pyta autor listu. Upatrywanie konfliktu między dwoma wymienionymi źródłami, a częściowo i sformułowanie pytania, oparte są na nieporozumieniu. Wyraz *adieu* jest wyrazem francuskim, a nie polskim i dlatego nie umieściliśmy go w naszym słowniku. Bywa natomiast używane w mowie potocznej żartobliwe wyrażenie: *adiu-fruziu* i to wyrażenie zacytowaliśmy dodając uwagę, że forma *adiu* będąca deformacją wyrazu francuskiego występuje tylko w tym żartobliwym związku frazeologicznym. Przytoczyliśmy dwa przykłady użycia wyrażenia *adiu-fruziu* z Wandy Wasilewskiej i Berenta. W słowniku ortograficznym informacja o tym, jak się pisze wyraz francuski *adieu* może się przydać komuś, kto by chciał użyć tego wyrazu w tekście polskim.

Na odwrocie

Czy lepsza jest forma *na odwrocie* czy też, jak chcą niektórzy, *na odwrociu*? Niewątpliwie lepsza jest forma *na odwrocie*, o czym, o ile pamiętam, miałem już sposobność mówić. Istnieją w języku polskim dwa różne typy słowotwórcze: typ *dopływ* i typ *pojezierze*. Typ pierwszy to rzeczowniki pozostające w związku z tematami czasownikowymi i oznaczające czynności lub podmioty tych czynności. Rzeczowniki te składają się z prefiksu (przedrostka) i rdzenia czasownikowego. Rzeczowniki typu *pojezierze* składają się z prefiksu, tematu rzeczownikowego i przyrostka *-e*. Należą do tego typu także wyrazy, jak *pojezierze*, *przedmurze*, *podgórze*. Nie można przerabiać pierwszego typu rzeczowników na drugi, nie można zamiast *dopływ* powiedzieć *dopływie* i tak samo nie można zamiast *odwrót* powiedzieć *odwrocie*.

Pięciolatka, pięciolecie

Czy od formy *pięciolatka* nie jest lepsza forma *pięciolecie*, rzadsza od tej pierwszej, ale czasem używana? — *Pięciolatka* ukazała się w naszym słownictwie pod

wpływem formy rosyjskiej *piatiletka* w znaczeniu «okresu objętego planem obliczonym na lat pięć». Wyraz ten tłumaczy się treściowo i historycznie i prócz tego, co jest rzeczą nie mniej ważną, nie pozostaje w żadnej sprzeczności z polskimi zwyczajami słowotwórczymi: budowę podobną, choć nieidentyczną, ma na przykład wyraz *białonóżka*, o *trzyłatkach* czyta się w sprawozdaniach z wyścigów konnych. *Pięciolatka* mieści się w tradycyjnych możliwościach polskiego systemu słowotwórczego i należy do typu nie rzadszego niż *pięciolecie*. Ostatni wyraz może także znaczyć «obchód trwania czego przez lat pięć», *pięciolatka* jest jednoznaczna.

Formy dopełniacza wyrazów obcych

Jaką końcówkę w dopełniaczu liczby pojedynczej *-a* czy *-u* mają mieć wyrazy: *koagulant* i *sorbent*? Pierwszy z tych wyrazów jest nazwą związku chemicznego używanego do oczyszczania wody za pomocą koagulacji, drugi — nazwą związku chemicznego lub substancji służących do sorpcji par i zanieczyszczeń (nie wiedziałem — ale to uwaga nawiasowa — że w technice mówi się nie tylko o *absorpcji*, ale i o bezprefiksальной, czyli bezprzedrostkowej, *sorpcji*). Wymienione wyrazy *koagulant* i *sorbent* należą do serii takich wyrazów obcych — pomijając na razie bliższą interpretację ich budowy słowotwórczej — jak *hydrant*, *wariant*, *fragment*, *element*, *moment*. Nie mamy żadnej wątpliwości co do tego, że końcówką dopełniacza w odmianie każdego z tych wyrazów jest *-u*: *hydrantu*, *wariantu*, *fragmentu*, *elementu*, *momentu*. Należy więc uznać za poprawne formy dopełniaczowe *koagulantu*, *sorbentu* z końcówką *-u*. Jaka jest przyczyna tego, że w odmianie takich wyrazów jak *wariant*, *element* nikt nie ma żadnej wątpliwości co do formy dopełniacza, nikt nie powie tego *warianta*, tego *elementa* (niektórzy mówią — w niezgodzie z normą ogólną — *tej warianty*, ale to już jest inny wypadek), a co do odmiany wyrazów *koagulant*, *sorbent* wątpliwości niektórym się nasuwają, o czym świadczy choćby pytanie korespondenta? Przyczyną musi być to, że technicy żywo odczuwają bliskość znaczeniową nazw *koagulant* i *sorbent* z nazwami wykonawców czynności: *koagulant* to to, co koaguluje, *sorbent* to to, co służy do sorpcji; ponieważ zaś niektóre nazwy wykonawców czynności, a mianowicie osobowe, mają regularnie końcówkę *-a*, jak *reflektanta*, *inspicjenta* i tym podobne, więc pod tym wpływem może powstać skłonność do rozszerzania końcówki *-a* na dopełniacz nazw wykonawców nieosobowych. Ta skłonność może się dać odczuć nawet niezależnie od rozumienia budowy słowotwórczej wyrazu: na przykład jesteśmy mniej pewni końcówki *-u* — w formie *hydrantu* niż w formie *wariantu*. *Hydrant* to nazwa narzędzia do polewania i ten jej czynnościowy charakter może wywołać w nas wahanie, czy w dopełniaczu nie użyć formy *hydranta*. Co do *wariantu* takich wahań nie odczuwamy.

W.D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% wyższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-1. Druk ukończono w styczniu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 367/61. S-69.

SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, Członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1814 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe poracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy teg wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”